„Gazeta Polska w Chicago"
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $2.00
w Europie, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00

Cena inseratów wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesełane przez P. O. Money Order Expres, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencje i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
642 Noble, cor. Bradley Str., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski po najtańszych cenach.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

"Gazeta Polska w Chicago"
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 500,000 Poles throughout the United States.
RATES OF ADVERTISING:
One line once … One inch once … One inch one year … Subsequently half the price.
The "Gazeta Polska w Chicago," read in all the States of the Union, in Canada, Mexico, Peru, in Europe, Asia, Australia, … [illegible]
All communications ought to be addressed to
W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley St., …
W. DYNIEWICZ, ED…
The Printing Office of "Gazeta …" … est and most correct printing … Job Printing in all modern …

Nr. 20. Chicago, Illinois, Czwartek 18go Maja, 1882 roku.

Wiadomości Telegraficzne.

Londyn, 13.—Sekretarzem dla Irlandji został mianowany lord Jerzy Otto Trevelyan, członek izby gminnej dla Hawick. Lord urodził się 20 lipca, 1836, w Dothley Temple, Leicestershire. Matka jego jest siostrą sławnego historyka, lorda Macaulay.

— 11.— Pogrzeb zamordowanego lorda Cavendish'a odbył się w Chatsworth bardzo rzewnie i okazale. Zaraz za karawanem szedł jego ojciec, książe Devonshire; potem marquis of Hartington i lord Edward Cavendish w parze, Gladstone i earl Granville w parze, członkowie gabinetu, 30 członków parlamentu po czterech w parze i 5,000 dzierzawców księcia Devonschire. Osób prywatnych było około 30,000. Irlandzką partją parlamentu reprezentował Ryszard Power.

— Harcourt, sekretarz spraw zagranicznych, zapowiedział w izbie, że koniecznie trzeba stanowczych środków na wykorzenienie zbrodni w Irlandji. Proponuje więc środki nadzwyczajne i sumaryczne prawa. Irlandcy członkowie oświadczyli się przeciw tymże środkom, gdyż one tylko jeszcze pomnożą zbrodnię. Izba przyjęła bil, na trzy lata.

— Towarzystwo „Irlandzko Republikańskie Bractwo" pochwaliło morderstwo Cavendish'a i Burkego.

Wiedeń, 11.— 7,000 żydowskich wygnańców jest w Brodach. Ich bieda jest okropną.

Rzym, 15. — Stolica święta potwierdziła przedłożone jej żądanie, aby dyecezja Detroit została podzieloną. Nowe biskupstwo będzie w Grand Rapids.

Bukareszt, 12. — Wawrzyniec Oliphant, angielski komisarz dla żydowskiej emigracji, przybył do Bukaresztu. Żydzi przyjęli go jako Mojżesza, który ma ich wyprowadzić z ziemi niewoli.

KONIEC dwóch ważnych spraw krajowych.

Dwie sprawy, jakie przez długi czas zajmowały wiele czasu rozprawom sejmowym w senacie i w izbie, teraz zostały ukończone, jedna definitywnie a druga na kilka miesięcy.

Definitywnie tj. na dobre została załatwioną sprawa emigracji chińskiej. Prezydent podpisał bil zakazujący przybywania Chińczyków na lat dziesięć; Chińczycy [illegible] staną [illegible] pływać do kraju; i sprawa [illegible] kończona. Warto jej, jednakże, na pożegnanie poświęcić kilka dopisków i refleksyj.

Więc prezydent, lubo nie pochwala bilu jako całości, to, jednakże, podpisał go bez ceregielów; zapytał jedynie, czy kopia do podpisu została dokładnie porównaną, i odebrawszy zapewniającą odpowiedź, przyłożył swój podpis. Bil został też zaraz ustawiony w czcionki, oddrukowany, posłany rządowi i posłowi chińskiemu i rozesłany prokuratorom i sądom.

Trwoga ztąd w Chinach będzie prawdopodobnie wielka, bo powiada Korneljusz Koopmanshap, ajent chińskiej emigracji, który był właśnie wówczas w Hong Kong, gdy nadszedł telegram o pierwszem uchwaleniu przez izbę zakazu emigracji, że w mieście powstała ogromna trwoga i że każdy był w największym pośpiechu dostać się do Ameryki jeszcze nim prawo zacznie zobowiązywać. Krótko potem odjechał z 3,000 Chińczykami do Californii, ale powiada, że myśli, iż radość z tego, że prezydent pierwszego zakazu nie potwierdził, musiała być odpowiednio wielką do poprzedniego smutku z zakazu. Koopmanshap powiada, że on z tego powodu o swój biznes się nie boi, gdyż Towarzystwo ich jest ogólnem i nie zna jednego tylko kraju; odtąd więc, gdy Ameryka zamknięta, Chińczyków będzie się wysełać do Brazylji, gdzie są bardzo pożądani.

Senator Miller, z New York, powiada, że uważa bil ten za wielkie dobrodziejstwo, gdyż Chińczyk i murzyn są gruntem, na którymby z czasem wyrosła feudalna arystokracja. Ich tania robota wytwarzałaby pysznych i zbogaconych panów, ich poddańczość niańczyłaby despotów; naród więc taki nie jest stósownym dla Ameryki nabytkiem.

Jako charakterystyczny szczegół z ostatnich mów w izbie można by przytoczyć ten, że któryś z reprezentantów radził, żeby zpod tego prawa wyjąć Boston, tak, żeby Chińczycy mogli wolno do niego przybywać aby Bostończycy im mogli okazać swą sympatją, która jednakże w takim razie z pewnością wnetby się skończyła.

Drugą załatwioną sprawą, przynajmniej na kilka miesięcy, jest kwestja taryfowa. Więc zgodzono się na wniosek komitetu, aby jej nie rozstrzygać w sejmie, lecz aby ją przedłożyć komisji biegłych, która ją potem zreferuje sejmowi. Komisja ta będzie się nazywać Komisją Taryfy, będzie się składać z 10 członków, mianowanych przez prezydenta i potwierdzonych przez senat, z których naprzód mianowany będzie jej prezydentem; każdy członek będzie pobierał $10 dziennie, i komisja może mieć na koszt rządu stenografa i woźnego. W celu badania stosunków krajowych, komisja może jeździć po kraju na koszt rządu. Komisja musi skończyć swe roboty do pierwszego poniedziałku w grudniu, 1882.

Młodzież Rzemieślnicza

„Czy jest w Ameryce młodzież rzemieślnicza? Takie pytanie stanęło nagle przed Amerykanami i przestraszyło ich niepomału, gdyż po danej sobie odpowiedzi przyszli do przekonania, że jej niema. Przestraszeni poczęli więc żądać informacji; gazety rozpuściły hordę reporterów po warsztatach i fabrykach dla dostania języka, i wydobyta prawda brzmi bardzo na amerykańską niekorzyść. Pokazało się, że rzemieślnikami po tutejszych warsztatach są głównie cudzoziemcy, Amerykanów mało, a amerykańskiej młodzieży prawie wcale. Okazało się dalej, że wiele warsztatów ma sobie nawet wyraźnie zawarowanem przez unie rzemieślnicze, że nie wolno im brać do warsztatu więcej jak pewną, ograniczoną liczbę uczni*), bez względu na liczbę ludzi, w nim pracujących, tak że często w największym warsztacie jest tylko 2 uczni i więcej być nie wolno. A wszelką potrzebę w rzemieślnikach bierze się wprost już wyuczoną z zagranicy; w Nowej Anglii są nawet rzemiosła, które dla Amerykanów są zupełną tajemnicą, a wszelkiego robotnika sprowadza się wprost z Anglii.

Trwoga zajęła umysły nad takiemi objawami; i dalej szukać przyczyn. Próbowano znaleść je w prawodawstwie, i znaleziono i tam odrobinę; prawo to wprawdzie istnieje tylko na papierze, i mało kto się o nie troszczy, ale jednakżeż jest. Zajmuje ono 2 stronnicy księgi ustawowej Illinois'u i jest bardzo na korzyść uczni. Prawo to waruje, że wszelkie umowy o wyuczenie ucznia rzemiosła wiążą go tylko do 16 roku życia; ze swym 16-tym rokiem uczeń staje się wolny mimo ugody. Każdy wie, że z chłopca niżej 16 lat bardzo mało można mieć roboty, a, jednakżeż, ustawa bardzo dużo dla niego wymaga od pryncypała. Wymaga np. sekcja 10, aby, „we wszelkich ugodach było zastrzeżonem, że majster ma swego ucznia w handlu lub rzemiośle dać uczyć czytania, pisania i podstaw arytmetyki, i także aby przy wyzwoleniu dał mu nową biblią i dwa całe nowe ubrania, odpowiednio do jego lub jej stanowiska w życiu, i w razie, jeżeli uczeń pachołkował dłużej niż rok, także $20 w pieniędzach." Prawo dalej przepisuje, że każdy sędzia okręgowy powinien przyjąć skargę ucznia na majstra o jakąbądź wyrządzoną mu krzywdę. Jak widać, jest to prawo bardzo dbałe o ucznia, któremu wiele daje za jego niewprawną robotę, tak że robotodawca woli sprowadzić gotowego robotnika z za granicy, niż męczyć się z chłopcem, który mu potem po 16 roku ucieecze.

Ale, lubo że jest trochę przyczyny i w prawie, to, jednakże głównej szukać trzeba gdzieindziej; jest ona w młodzieży samej. [illegible] Amerykańska młodzież jest za zmienna, aby się jej chciało mozolnego pachołkowania; woli więc iść tam, gdzie może żyć ze swego dowcipu lub spekulacji, a jeżeli przyjdzie do rzemiosła, to jedynie, aby zobaczyć, jak inni robią i jak ma być robione, a potem, aby osieść na się i rozpocząć handel produktem rzemieślników. Ale wyuczyć się rzemiosła grutownie, do tego ogół amerykańskiej młodzieży nie jest. Rzemiosło należy do cudzoziemców, i z owych unij rzemieślniczych, złożonych z cudzoziemców i posługujących się obcym językiem, może raz kiedyś wyrosnąć wielkie niebezpieczeństwo dla amerykańskich instytucyj. A dopiero co za szkoda wynika ztąd dla amerykańskiej młodzieży samej! Ona marnieje tak, że Brat Teilon, o którym na innem miejscu dzisiejszego numeru piszemy, że zakłada zakład dla opuszczonych dzieci, powiada o niej: „Jest trudno nie być przekonanym … ski Rzym … Augusta … prędszego i sromotnego upadku moralnego, niż jaki może być znaleziony w naszem mieście." A to jeszcze sprawę pogarsza, że upadła młodzież rozporządza … rozwinięciem um…

*) Genitivus u c z n i tworzę, jeżeli ci uczą się rzemiosła; genitivus u c z n i ó w tworzę, jeżeli uczą się w szkole.

Galicjanie i … czycy.

1. Galicjan…

Ciąg dalszy.

Łubo jeden i tenże sam naród i jednego i tego samego języka, pozostając pod wspólnemi wpływami i śród wspólnych stosunków, musi koniecznie mieć ogólną wspólną charakterystykę i poziom, to jednakże szczegóły tychże wpływów i stosunków, jako … klimatu, powierzchni … tradycyj, strojów, obyczajów … muszą w mieszkańcach, … wdzie jednego narodu … rozmaitych prowincyj, wy… bić rozmaity poziom zapatrywań i dążeń, stosownie do prowincji, w jakiej odnośni … żyją. Różnica ta może być dość wielką, jako między Anglikami a Amerykanami … nigdy nie może być … ką, ażeby naród … tak że Angli… póki im … język … naród… wzro… gołów ale ni… ywając … dności, tworzy dobry … miot etyczny, i jest pożąd… tak jak u ludzi jest pożąda… że jedni są bruneci a dr… blondyni.

Przy tym podziale cha… rów my Polacy w Am… wyszliśmy z bardzo pięk… udziałem. Nam przypadł … śliczny stosunek do kraju … ki w familjach przypadł k… nom. Nikt nie zaprzeczy … przestrzeń i nawał obcych … oddaliły nas tak daleko … daków w kraju, że je… jakby tylko kuzynami … stanowisko, z którem … krajowi może b… wnosząc do twarzy … woleniu.

A i Galicjanom … piękny rys w udzia… tak powiem, bło… skiego narodowe… Oni skutkiem ro… sunków, głównie … i przez to, ż… pierwiastek …

Odgłos z za morza.

Poezje polsko-amerykańskie.
NAPISAŁ
PAWEŁ GAWRZYJELSKI,
(*redaktor „Daily Telegraph" w Indianapolis, Ind.*)

XVI.

Dzika Róża.

Tam na miedzy w pośród pola
Kwitnie dzika róża
I fijołki lubo ścielą
Jej się do podnóża.

Czasem ptaszek zaświergoce
Na zielonem błoniu
I pod róży wonnym cieniem
Tuli się w ustroniu.

Czasem też tu nad nią krążą
Barwy pstrej motyle,
Gdy swawolnie przepędzają
Błogie lata chwile.

Śmielej jeszcze pszczółka włada
Wdziękiem jej zwabiona,
I rozkosznie jej się wkrada
Do wonnego łona.

Milcząc dzika kwitnie róża
Rumieńcem oblana,
Pustym wiatrom na zabawę
Bez woli oddana.

Różo moja, dzika różo
Wśród majowej woni!
Piękniej jeszcze być ci wieńcem
Na mej lubej skroni.

W chatce małej przy jeziorze
Luba moja włada;
Nie dba o to, że swawolna
Serce me posiada.

Dziewczę lube, dzika różo!
Czemu oczki twoje,
Jak twej siostry pólnej kolce
Niosą bólu znoje?

Dziewczę lube, dzika różo!
Czemu lotnie-płocha
Stronisz przed tym, co nad życie
Oczki twoje kocha?

Oj nie zawsze, dziewczę moje,
Uda ci się sztuka,
Że jak ptaszek umkniesz w lesie
Temu, co cię szuka!

Niechno szczęście mi posłuży
Przy wieczornej dobie,
Że cię, ptaszku mój, dogonię,
Już pomogę sobie!

Silnie ścisnę cię w ramiona,
Dzika różo moja,
Pod całunkiem pełnym ognia
Zadrzy buzia twoja.

Patrz, twa siostra tam na polu
Także się nie stroni,
Kiedy żwawy lata motyl
Do jej łona goni.

Niech gdy słońce promienieje
Nad światem radości,
Dla mnie też ci zajaśnieje
W sercu znak miłości!

Konik Zwierzyniecki.

Powieść i Obraz
przez
SIERPIŃSKIEGO.
(PRZEDRUK.)

ROK 1560.

I.

Na ulicach Krakowa cicho, jakby mieszkańcy go opuścili; pozamykane sklepy, pozamykane domy. Czasem tylko pośpiesza, trzęsąc się, ku rynkowi staruszka, pacierze szepce i palcami koronkę przebiega — albo poskoczy chłopak i biegnie, jakby jednym skokiem chciał nagrodzić opóźnienie — lub bursak sunie w podartych bótach, wytartej sukmanie posuwistym krokiem; wszyscy biegną ku rynkowi. Po nich na ulicy zupełna cisza.

A w rynku ludzi niby kłosów na niwie; głowy ich jako kłosy gdy je wiatr pogłaszcze, schylają się, podnoszą, — tłum cały niby woda na jeziorze faluje się, strumieni i jednym głosem śpiewa: C i e b i e B o ż e c h w a l i m y. — A ten głos jeden, z piersi tak wielu wypędzony jednem czuciem wiary, wzbijał się ku niebu wysoko, bo z serca kochającego, z duszy wierzącej. — Prócz tego głosu ludzi, był jeszcze głos dzwonów, które swym jękiem wstrząsały powietrze, i głos moździerzy, które coraz na Celestacie donośnym strzałem się odzywały. Ale ten głos nie szedł do nieba, jeno pełzał po ziemi i ogłaszał światu, że dziś w Krakowie obchodzono święto Bożego Ciała.

Na czterech rogach rynku, cztery ołtarze: jako cztery filary wiary, cztery strony świata; w środku kościół, jako sam zawierający Pana — naokoło kamienice ściśnięte, jako ludzie przed władzcą — ich okna pozamykane, niby oczy ludzi przed majestatem.

A wszystko składa swój hołd Bogu: — miasto odgłosem dzwonu, rykiem moździerza, ludźmi i swem milczeniem; człowiek modlitwą i myślą; ptak i zwierz niespokojnością; a cała natura dźwiękiem harmonii.

A w rynku krakowskim kościół Panny Maryi, jako znak ręki wszechmocnej — wieża jako palec co ku niebu wskazuje — krzyż na wierzchu to wiara. Kościół wysoki, dziwnie wygięty w sklepienie, poprzecinany krzyżami — smętny, cichy i spokojny jak cicha wiara, której obrazem; — sześć filarów głowami swemi podpierają jego sklepienie, niby sześciu mędrców nauki niebieskiej, a na bokach dziesięć kaplic, niby tajemnice wiary — a wszędzie ółtarzy wiele, a najzacniejszy jeden, w nim Jezus na krzyżu. Dla tego ółtarza ciśnie się lud, bo kto się tam modli, wraca z nadzieją w sercu.... A jeden krzyż taki jest u Panny Maryi w kościele dla ludu, a drugi w zamku dla króla — obaj przed jednemi wizerunkami się korzą, bo o jednę rzecz proszą.

W Kościele rozlegają się organy, fletniste ich tony rozlegają się pod sklepieniem; lud zgodnie z niemi śpiewa; panowie i księża do stóp ółtarza, złotą okrytego blachą, się cisną. Ksiądz Osiecki ostatnie błogosławieństwo czyni, lud krzyżem żegna, myślą i słowy do nieba się wznosi i prosi szczerze, bo duże łzy padły na poczesną i zoraną twarz jego; — a to błogosławieństwo, te łzy, niby iskra pioruna przeszyły lud, i wszyscy wspomnieli jak Józefat płakał w Jerozolimie — i korzyli się i modlili. — Głos ich rozlegał się jak daleki grzmot pod sklepieniem, a z niemi śpiewali ci co za kościołem — a głos ich głucho się odbijał o mury i szedł w niebo. Aż wylawszy uczucie swe w modlitwie, z sercem napełnionem błogością, odszedł biskup od ółtarza, za nim księża i pany weszli do zakrystyi. Lud wyszedł z kościoła, połączył się z tymi, co za kościołem stali i jak woda rozlała się po rynku.

A część ich największa hucznie i tłumnie biegła koło małego kościółka Śgo Wojciecha; szumno i hałaśnie poprzedzali ją chłopaki podrzucając czapki w górę, podskakując na jednej nodze i wołając: K o n i k! K o n i k! Za niemi pan rajca Kleczkowski, cechmistrz włóczków, w czarnej czamarze, w czapce z bobrem, z dużą laską ze srebrem, szedł i prostował się, rękę zatykał za połę czamary, podpinał srebrne haftki i marszczył brwi — bo mu krzyki chłopaków nie na rękę; — a za nim chorągiew karmazynowa z białym orłem, otoczona czterema proporczykami. Koło niej majstrowie, wszyscy w kapotach czarnych, wszyscy bogato, strojnie; — a za cechem włóczków toczy się gromada pstra innego mieszczaństwa, co poodprowadzawszy cechy, leci zabawić się konikiem. Wszystko poważnie prowadzi się z żonami — a te w kapikach i kryzach kryją brody, mantylką się przykrywają, sromają się niby i wstydzą iść w takim motłochu, bo tak widziały, że panie zamkowe robiły; — coraz to spojrzą i błysną okiem z pod kwefiku, tak jak to robią, kiedy stoją, za kramem lub w warsztacie.

A co tam ludu było, i jaki, nie pytaj. A wszystko … żyło d…

… ku pałacowi biskupa w … mem, w bok od kościoła … pstry ubiorem, ale odgłos … niejszy, a spieszył od … bokami rynku, koło Su… tej Anny. — Na przodzie … rektor, w niebieskiej a… stajami, niby książę n… idzie: wyniosła postawa … zują, że to mąż; za ni… fesor teologii, takoż ja… łańcucha złocistego na … ką Tomasza z Akwin… — To głowy uniwersyt… ką i godnością, i m… kraju, i przodkują ta… owej godności i każd… chali, to kocha ojca…

Za niemi, bez p… nie kroczy młodzie… ko dorodni, nie … nauka im nie ma… rozejdą się, i każdy … dzie wszczepić w … żów — akademia … ta, czem ma by… wiają międzyy … a jaka ich rozmow… a rzeczy, trud… scach to o mod… kich, co o… co naiej … bie układa… cichaczem w… pstry i cięty: … Stankarem. S… po Wielki…

mu charakterowi pewną stałość, która jest dziwnie na miejscu wobec krewkości, z jakiej tryskają charaktery wielkopolski i mazurski.

Praca usilna nad brakami, ...akie są w tamtejszem życiu, ...oła je wyrównać — pod go... ...em pracy i nauki.

C. d. n.

POLSKA.

...SKIE ...M.

...sza: ...miesiąc, jak ...gram rozniósł ...adomość o uwol... ...powrocie do stron ...zesłanych do ...my upłynął, a w ...śliwem położ... nic nie ...niło. Zostają dotychczas na wygnaniu, z tą tylko różnicą, że rozrzucono ich po kilku, kilkunastu po rozmaitych miejscach. Na liczne z ich strony zapytania władzy miejscowej, odpowiadają im, że na konto ich nie... ...żadnego rozporządzenia. Niema ...oficjalnego potwierdzenia wia... ...dołosa ... Wiestni... ...miast organ ...alny rządu ...skiego zamieścił dokument ...ający, że wszystko co doty... zrobiono w kwestji „wozsojedinia", rząd moskiewski uważa za ...sprawiedliwe.

...okumentem tym jest reskrypt ...ki do Leoncjusza, prawosławnego ...cybiskupa chełmsko-warszawskiej ...yecezji. W reskrypcie carskim, po wyszczególnieniu licznych zasług Leoncjusza dla prawosławia wspomina się z uznaniem o działalności jego na polu „wozsojedinenia" i ugruntowania (wodworenia) prawosławia między unitami. Czytelnicy nasi wiedzą kto tam ugruntowywał i jakiemi środkami. Słowa reskryptu wyglądają na gorzką ironię. W czasie pobytu Pobiedonoscewa w Królewstwie, ze strony ludności unickiej usiłowano wręczyć mu prośbę, wyjaśniającą prawdziwy stan rzeczy, domagającą się położenia kresu dalszemu nękaniu nieszczęśliwej ludności i powrotu do ognisk rodzinnych zesłanych unitów. Ze strony władz miejscowych użyto wszelkich środków, ażeby taka prośba nie została podana Pobiedonoscewowi. Mimo to udało się je... ...także w Białej, na dworcu kolejo... ...u p...nej włościance Cybulskiej, ...e unity zesłanego do gubernii ...ńskiej, doręczyć taką prośbę. ...odczytaniu jej Pobiedonoscew, ...sza, zwrócił się do re... ...władzy miejscowej ze ...wcialiście niejednokro... ...yłymi unitami pa... ...kój; ja zaś ...j widzę zu...

W. KS. POZNAŃSKIE.

Hr. Bniński sprzedał za 330,000 marek niejakiemu Ryszardowi Reuss z Berlina wieś swoją Nową Dąbrówkę, położoną o 16 kilometrów od Nakła a mającą 2500 morgów obszaru. Przed dwoma laty nabył był p. Bniński wieś tę za 285,000 od porucznika Fercha.

— *Wieś Kokoszczyn* w pow. pozn., obejmującą 129 hektarów, sprzedał pan Marcin Palacz pewnemu Niemcowi za 180,000 m.

— *W ...* ...osiedlił się dr. Pajzderski.

— *W Mogilnie* osiedlili się dr. Maj i Szumski.

— *Z pod Kruświ...* ...y. Odbyło ...ebranie nadzwyczajne, cukrow... ...wickiej. Obok przyjęcia do... ...ejszej redakcyi pewnych ustę... ...statutowych, chodziło głównie ...nowej rady nadzorczej, z ...ona wybiera rada ta dru... ...nka dyrekcyi, i o powięk... ...itału zakładowego o 1,205-... ...akcyi pierwszeństwa. ...wionej bardzo dyskusyi, w ...brali pomiędzy innymi ...rabski, Salomonson i ...ciawia, Mieczysław Łyskowski z Poznania i Hipolit Turno z Obiezierza, przyjęto wniosek ostatni jednomyślnie. Do rady nadzorczej wybrano znaczną większością głosów pp. Teofila Kozłowskiego z Tarnówka, Józefa Grabskiego ze Skotnik, Hipolita Turno z Obiezierza, Rudolfa Timma z Zakrzewa, Juliusza Lewego i Lucyana Grabskiego z Inowrocławia. Ostatni, o ile słychać, przeznaczony podobno na deputata do dyrekcyi. Wreszcie rewizorami książek obrano na rok następny pp. St. Orłowskiego i Schneidera, buchhaltera banku prowincyalnego, obudwóch z Poznania.

— *Setki młodych dziewczyn* z okolicy Wolsztyna i Przementu udały się na robotę przy cukrowniach w okolice Magdenburga.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W niedzielę przewodnią dnia 16 kwietnia odbyła się introdukcya księdza Roberta Reymanna na probostwo w Fordonie. Jako komisasz biskupi urzędował X. dziekan Maszkowski.

— *Brodnica.* Robotnik Śliwiński z Michałowa przy przewożeniu drzewa utonął w Drwęcy. — Tłómacz Kuziński dobrowolnie szukał i znalazł śmierć w tej samej rzece. Mularz chciał go ratować, ale tonący umyślnie podany drąg od siebie odsunął. Przed popełnieniem samobójstwa zażył on dużo rozpalającego napoju. — W Kruszynach spaliła się w nocy szkoła a nauczycielskiej rodzinie udało się ledwie uratować życie.

— *Gniew.* Umarł tu dnia 19 kwietnia, po krótkiej chorobie, opatrzony sakramentami św. zakrystyan Wincenty Grenik, weteran z powstania z r. 1830 i 1831.

— *Polska Wiśniewka* w powiecie złotowskim. Ztąd wybiera się do Ameryki 4 gospodarzy i kilku robotników, choć i tam za morzem wielka bieda, jak wychodźcy ztamtąd piszą.

— *Chełmno.* Jakób Wachowski, umarł tu w niedzielę wielkanocną rano, przeżywszy lat 62. Zmarły znany był w szerszych kołach Prus; będąc dzieckiem stracił wzrok zupełnie Tem więcej przeto skupił i rozniecił w sobie uczucia patryotyzmu, które życia jego celem i osłodą były do końca samego. Dopomagał we wszystkich społecznych pracach, ile siły na to pozwalały, a popularność jego w mieście i okolicy ztąd płynęła i w tem się pożyteczną stawała. Więziony w r. 1846 i 48 na krótko, w r. 1864 kilka miesięcy przesiedział w Berlinie. Następnie przejechał we wszystkich kierunkach ziemie polskie jako kolporter książek i obrazów, łącząc z tem handelek drobnych towarów — wszędzie mile widziany i szanowany. W ostatnich latach zdrowie mu niedopisywało, aż śmierć zamkła oczy zacnemu człowiekowi i patryocie. Cześć jego pamięci, wieczny spokój duszy!

Górny Szląsk.

Świętochłowice. W Niedzielę odegrali sławni amatorzy z Król. Huty dwie sztuki, które już byli przedstawili w Hucie w zapusty. Sprawa wypadła tak, że już lepiej być nie mogło; prawie, choćby aktorzy przyjechali z Krakowa. Taki teatr amatorski jest doprawdy wielkim dowodem, że Bóg dał ludowi polskiemu, a mianowicie też ludowi górnoszląskiemu, wielkie talenta.

— *Orzegów.* W naszej wiosce niechcą i niechcą przestać tego nieszczęśliwego pijaństwa. Mamy tu takiego co dobrze śpiewa, lecz po śpiewie to mu sucho w gardle i najwięcej pije. Skoro przyjdzie do domu — kobieta musi przed nim oknem uciekać, choć kulawa, bo jak ją dopadnie, to ją muszą z rąk mu wydrzeć.

WŁOCHY.

Przez cały wielki tydzień polityka milczała, a mieszkańcy Rzymu — oddawali się nabożeństwu i zwiedzaniu kościołów wiecznego miasta. Jednakowoż słynnych ceremonii papieskich nawet w kaplicy Sykstyńskiej nie było. Krążyła świeżo pogłoska, iż papież zamierza je odprawiać tego roku w górnej sali nad sienią świętego Piotra, zamienioną w kościół z powodu ostatniej kanonizacji i trzech następnych beatyfikacji; ale ta pogłoska nie sprawdziła się. Liczni cudzoziemcy, przybywający podawnemu na wielki tydzień do Rzymu, musieli poprzestać na trenach Jeremiasza i „Miserere" wielkich kompozytorów włoskich, śpiewanych w bazylice świętego Piotra i u św. Jana Laterańskiego, tudzież na błogosławieństwie wielkich relikwij udzielanem w bazylice watykańskiej i w bazylice świętego Krzyża: jestto, jak wiadomo, drzewo prawdziwego krzyża, grot włóczni, który przeszył bok Zbawiciela, chustka św. Weroniki zwana „volto sanso," a u św. Krzyża inna część prawdziwego krzyża, cierń z Chrystusowego wieńca, jeden z gwoździ męki Pańskiej, odłamek krzyżowego napisu po grecku i po łacinie, bo hebrajskich głosek niedostaje, i część krzyża dobrego łotra. O autentyczności tych pomników męki Chrystusowej wątpić nie można, albowiem niezaprzeczone dowody przekonywają nas, iż sięgają one czasów świętej Heleny i świętego Hieronima, którzy je przywieźli z Jerozolimy, a we wszystkich muzeach Rzymu i Neapolu są zabytki starożytności nierównie dawniejsze, jak n. p. niezliczone sprzęty znajdowane ciągle w grobach etruskich. Że zaś od czasów apostołów troskliwie nad temi pamiątkami czuwano, nic więc dziwnego, że się do dni naszych przechowały.

Wielki książe Włodzimierz opuścił wieczne miasto w wielką środę z małżonką i wielko-małem książątkiem Cyrylem, ochrzczonem tem imieniem w celach panslawistycznej propagandy, aczkolwiek apostoł Słowian nic nie miał wspólnego z Moskalami ani z prawosławiem. Chociaż brat carski przywiózł tutaj bardzo czuły list od Aleksandra III. do króla Humberta i bardzo się umizgał tak do Kwirynału jako i do Watykanu, nic podobno nie uzyskał oprócz urzędowego obiadu w Kwirynale, a urzędowego przyjęcia w Watykanie. Jednak sentymentalność moskiewska tkliwie się popisywała w jego osobie, a udawszy się do Panteonu, modlił się tam klęczący przed grobem Wiktora Emanuela, i przeżegnawszy się wielokrotnie zawołał rzewnym głosem do towarzyszących mu urzędników krajowych:

„Ach! ach! tak serdecznie kochałem Wiktora Emanuela za jego życia, że mam sobie za święty obowiązek pokłon oddać jego prochom!" Patetyczny ten [illegible], który miejscowe dzienniki natychmiast zapisały, nie zdołał jednak przekonać Włochów o zbawienności moskiewskiego przymierza.

Zeszła tu nagle z tego świata w skutek apopleksji hrabina Strogonów z domu Potocka, córka hr. Bolesława Potockiego z Kowalówki i Niemierowa na Podolu moskiewskiem. Hr. Strogonow, chociaż Potocka, była prawosławną, albowiem urodziła się z Moskiewki hr. Sołohubow. Była to tedy zupełna Moskiewka. Palec boży, który na potomstwie zdrajców ojczyzny zapisuje się tak jawnie, jak na uczcie Baltazara, znowu się pokazał na wnuczce Szczęsnego Potockiego. Była przez czas jakiś właścicielką Tulczyna, gdzie się knuła Targowica, i gdzie jej dziadek spoczywa w kościele w schyzmatycką cerkiew zamienionym. Moskwa nie dała nawet Szczęsnemu spoczywać w świątyni pańskiej; przybytek prochami jego zbezczeszczony, stał się świątynią błędu, jak gdyby Bóg się brzydził ołtarzem, pod którym trup jego leżał. Wnuczka jego, córka carskiego szambelana, przeszła duszą i ciałem na własność Moskwy, albowiem kto ojczyznę zdradził, traci własność prochów swoich i krwi swojej, traci to, co ostatni nędzarz zachowuje. I jak g... było sprawiedliwości boże... ...czynieckim pałacu, przeszły... ...ce Moskali, którzy zmazali na ... facjacie kłamliwy złoty napis: „Oby zawsze wolnych i cnotliwych był przybytkiem;" — jak gdyby jej nie dość było na upokorzeniu prochów krajczego koronnego, nad którenii pop śpiewa „mołebeń," i na prawosławnej jego wnuczce, — aliści jeszcze Bóg dotyka tę wnuczkę nagłą i niespodziewaną śmiercią w 24 roku życia, w hotelu Costanzi, to jest w zajezdnym domu, w karczmie! Dla racjonalistów i materjalistów są to zapewne wypadki naturalne, nic nadzwyczajnego w sobie niemające; ale wszelki głębszy myśliciel nie może się wstrzymać od zestawienia tych uderzających faktów i od uznania i uwielbienia w nich ręki tajemniczego Mściciela, która ściga w trzeciem pokoleniu sprawców rozbioru ojczyzny. Co się stało z potomstwem Targowiczan? To samo co z ludem, który wrzeszczał: „Sanguis ejus super nos et super nostros!" Lud ten stał się karjatydą Kolosseum, które zabrany w jasyr przez Tytusa, na barkach swych musiał dźwigać. Targowiczanie i im podobni u nas stali się karjatydami niewoli.

...niejednemu w niesmak idzie ...Ale głos taki w tej massie mło... ...adki i echa nie znajdzie; nie psu... ...onii młodzieży, wiary ducha, ...rował ...zebija w wesołym ruchu, śmia... ...niechu na twarzy, szczerości na ...dziesz tam wszystko, choć na ...arka ledwo pasem przy ciele się ...

...um akademików dążył do burs, ...siadły Stej Anny ulicę i co... ...dowej ambicyi ...ją wyglądają, tam ich rektor ...tam wstąpiwszy na chwilę, ...sunęła się żywo z po za bram, ...wały i mury ku Zwierzyńco...

...em młodzieży, za tym kwia... ...rę młodej myśli, młodego ...o dwóch ludzi z kościoła, ...em, ale postacią i twarzą ...do ojców.

...inaczej ubrany, jak inszy ...krajowi służył; na każde... ...inne rysy, inne zmarszczki, ...nnym sposobem działała; ...jedna powaga, jeden o... ...cele, koło których cho...

...vej sukni, z złotym ...m obwodził szyję i ...zód: wysoka jego ...rą w górę dzierżał, ...nie schyliły jeszcze, ...przenikliwości, nie ...wu, ani gry ...ewnych ...ne ale stawiła myśl w przechodzie z głowy w czyn — usta małe, cienkie, przycięte — to był Jan Osiecki, biskup i kanclerz krakowski *).

Przy nim człowiek mały wzrostem, szczupły — ciało delikatne zdaje się łatwe do skruszenia — ruch jego prędki i krzepki, jak ruch młodego źrebca, choć na twarzy nie wiosna tylko zima, bo i włos długi białemi szmaty głowę ubiera, i długa śpiczasta broda zimą siwieje, tylko że oko niebieskie jeszcze ciska błyskawice, kiedy na kim dłużej się zatrzyma lub gniewnie spojrzy. Ba, twarz nawet w dziwnej sprzeczności z siwizną, gładka jak młodzieniaszka, tylko wyschła; zmarszczki na niej nie ujrzysz, ale wyschłe jagody ci powiedzą, że tu życie było życiem obozów, spieki i słońca, gorętszego jak nasze; a w łagodnie ściętych i uśmiechających się ustach obaczysz dworską układność, co nie pozwoli się w pole wywieść; a w wysokiem czole wspaniałość i hojność — taka, że wszystkobyś chętnie poświęcił w nadziei nagrody od niego — to był Jan Tarnowski, co go lud nazywał panem krakowskim, wojsko swoim hetmanem, a król jedynym rządzcą, co to niższy ciałem od wszystkich, ale wyższy dostojeństwy i duchem. Bogate na nim ubranie, a za nim dwór liczny.

*) Jan Osiecki, kanclerz króla Zygmunta Augusta zm. 1573.; sławny z swoich wielkich zdolności, piastował pieczęć i biskupstwo po Tomickim.

Ciąg dalszy nastąpi

Hrabia Władysław Plater-Broel.

Ciąg dalszy

W r. (1832) nieztrudzony w pracy Władysław Plater udał się do Anglii.

Missya, jaką miał od członków sejmu do spełnienia, wcale nie była łatwa. Szło o wywołanie sympatyi pomiędzy Anglikami dla polskiej sprawy i zmuszenie gabinetu londyńskiego przez objawy opinii publicznej do uznania prawa państwowego Polski, za prawo obchodzące wszystkie narody cywilizowane, a więc i naród angielski.

Władysław Plater wziął się do urządzania propagandy polskiej w Anglii z niezwykłą energią, zręcznie i umiejętnie pełnił obowiązek agitatora. Zaznajomił się ze wszystkiemi wpływowemi osobami, pozakładał przy ich pomocy komitety angielsko-polskie i zwoływał liczne mityngi do uchwalania rezolucyi, adresów i petycyi do parlamentu na korzyść Polski. Z konferencyi prywatnej szedł na zgromadzenie publiczne i tam zabrał głos, przedstawiając zasługi cywilizacyjne i słuszność sprawy narodu polskiego, dobijającego się wolności, oraz srogą dzikość carskiego prześladowania. W skutek tej jego czynności jako też działającego w tę porę Juliana Niemcewicza i kilku innych Polaków, ruch opinii publicznej za Polską był w Anglii ogromny, parlamet zaś odebrał nie mało petycyi wzywających o sprawiedliwość i obronę dla narodu uciemiężonego. Dziennikarstwo przychylnie także odzywało się o nas a emigranci, którzy tu szukali przytułku znaleźli gościnne przyjęcie.

Jak ogólną była sympatya dla Polski, dowodem pomiędzy innemi jest adres Anglików do narodu Polskiego, który podpisało sto tysięcy obywateli. Olbrzymi ten adres, spisany na pargaminie mającym 120 stóp długości, został uroczoczyście wręczony przez deputacyą hr. Władysławi Platerowi, jako posłowi narodu polskiego. Uroczyść wręczenia adresu odbyła się w Birmingham, z dwoma wspaniałemi chorągwiami, angielską, ofiarowaną przez Angielki, i polską z napisem: „*Wytrwałość! Nadzieja! Polska nie zginęła!*"

Adres z roku 1832go piękna pamiątka popularności sprawy polskiej w Anglii ułożony w zwoje zdobi obecnie wraz z wspomnianemi chorągwiami, ścianę głównego salonu Muzeum Narodowego w Rapperswilu.

Po tak chwalebnem dokonaniu misyi sobie powierzonej, wrócił Władysław Plater do Paryża, gdzie zdał sprawę towarzyszom sejmowym ze starań swoich robionych w Anglii.

Nad Sekwaną czekała go nowa praca.

Z szlachetnym hrabią Montalembertem łączyły Władysława i Cezarego Platerów stosunki bardzo ścisłej przyjaźni. Wszyscy trzej jeszcze podówczas młodsi, mieszkali w jednym domu w Paryżu. Codzień sie widywali i komunikując sobie wzajemnie swe myśli, odbywali tę pracę ducha, której kierunek chrześcijański łączył z tradycyą katolicką nowe ideė wolności i tolerancyi. Zaprzyjaźniony z Platerami, poznał Montalembert Adama Mickiewica który na nim wyrwał niepospolite wrażenie. Cdn.

...

Pierwszego dnia Wielkiejnocy panował zupełny spokój i cisza. Rozruchy rozpoczęły się dopiero w poniedziałek zrana, lecz rozmiary ich nie były znaczne. Najbliższą przyczyną rozruchów przeciw żydom w Bałcie, było naigrawanie się tych ostatnich ze zwyczajów pozdrawiania się w czasie świąt wielkanocnych. Przed szynkiem włościanie przy spotkaniu się, jak zwykle, witali się „Christos woskres". Kilku żydów poczęło naigrawać się, zapytując ironicznie: gdzie? kiedy? Tłumy jednakże pierwiastkowo nie wpadały do do żydowskich, dlatego że ostatni postanowili bronić się do upadłego. Żydom udało się zmusić czerń do ucieczki, zapędzić ją na podworze cerkiewne, okrążyć ze wszystkich stron i takim sposobem wyjść chwilowo z zaburzenia.

I gdyby nie zawiadomienie naczelnika policji do włościan okolicznych wiosek, aby pospieszyli na pomoc żydom, może rozruchy nie powtórzyłyby się. Zarządy gminne po otrzymaniu wiadomości o rozruchach w Bałcie, zakomunikowały o tem włościanom, zapewne z stosownemi komentarzami. Setki okolicznych włościan skierowały się ku Bałcie, za niemi ciągnęła massa podwód. Po przybyciu do Bałty rozpoczął się dopiero prawdziwy rozbój. Tłumy dały pełną swobodę swym dzikim instynktom. Od poniedziałku do piątku niszczenie i grabież mienia żydowskiego trwała i zwiększała się. Wiele domów żydowskich zrujnowano kompletnie; niema ani jednego, któryby ocalał zupełnie. Należy jednakże zauważyć, że nie uszkodzono ani jednego domu chrześciańskiego. Lecz nie dość tego, grabiono wszystko, co zaś nie można było zabrać, oblewano naftą i zapalano.

Następstwem rozruchów jest do 300 ranionych żydów, a 40 zabitych, w liczbie tej i dzieci. Liczba tych, którzy zgorzeli w ogniu, niewiadoma. Podczas rabunku odbywały się sceny tak wstrętne, że przy opisie ich mimowoli wypada pióro z ręki. Bito dzieci, [illegible] z jakąś szatańską zapamiętałością wszystko co tylko dostało się do rąk, gwałcono nareszcie kobiety. Orgie te trwały całe trzy dni, dopiero wojsko uśmierzyło je.

Do Bałty przybył Miłarodowicz, gubernator podolski, i prokurator Izby kryminalnej. Z polecenia gubernatora rozlepiono ogłoszenie, że jeżeli zaburzenia ponowią się, to użyje on broni palnej.

Żydzi pouciekali do bliższych miast tak, że obecnie Bałta została prawie wyludnioną. Ci co przyjechali do Odesy w liczbie 40 rodzin, zostali pomieszczeni w hotelu Południowym i Saskim. Między nimi dużo rannych. Rozruchy ustały dopiero w piątek.

Z listu prywatnego podaje krakowski „Czas" następujące szczegóły o rozruchach w Bałcie:

Wstrętny i odstręczający widok przestawia samo miasto. Zdaje się, jak gdyby co dopiero przeciągał tu nieprzyjaciel lub zaraza, tak pusto i bezludno. Na ulicach kupy popiołów i resztki różnych towarów, które były pastwą płomieni; mnóstwo pierza pokrywa drogę jak płachta śniegu; gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie widać kawałki mebli, sprzętów domowych i sukien; nawet łóżka żelazne i samowary połamał rozwścieklony i pijany tłum ludu. Domy, które były własnością żydów, bez drzwi i okien a wewnątrz obraz zupełnego zniszczenia. Podłoga powyrywana, tapety podzdzierane, nawet kamienie wyszarpane i dachy zdjęte. Opis mój zakrawa pewnie na legendę, ale niestety smutna to rzeczywistość i wierna prawda. Nie kończą się jeszcze na tem prześladowania żydów. Rozwścieklone, bydlęce tłumy hańbiły córki i żony w obec mężów i ojców, zbroczeni krwią i poranieni leżeli na ziemi. Ręka mi drży, serce się ściska a przejmuje takie oburzenie, że nie wstydzę się powtórzyć z Neronem: „gdyby ten motłoch miał głowę ściąłbym ją z rozkoszą."

Polski Nabob w New York.

„Kurjer Poranny" pisze: „VV ubogiej chacie wiejskiej w okolicach Sandomierza przyszedł na świat Tomasz Michalczyk, a gdy miał lat 11 wieku, posiadał jednę tylko umiejętność — paszenia trzody chlewnej, oraz gęsi. Uczęszczał do szkółki elementarnej, w której jako tako nauczył się czytać i pisać. Jak na początek dla 11-letniego chłopca i to wielkie było dobrodziejstwo. Oddany do terminu w Kielcach, przeskrobał coś u swego majstra stolarza i niewiadomo w jaki sposób o głodzie i chłodzie przywędrował do Warszawy. Tutaj długi czas pędził żywot ulicznika, kilkakrotnie aresztowany za włóczęgostwo, nie chciał wskazać miejsca urodzenia z obawy odesłania transportem. Po przebyciu ciężkiej paroletniej biedy, awanturniczy chłopak, pełniąc kolejno rozmaite funkcje; to piaskarza, to oprowadzając ślepych grajków, to znów podając wapno mularzom, został nareszcie wzięty do usług w stajni znanego u nas sporstmana p. G. Ztąd nie wiemy już w jaki sposób, lecz zapewne razem z końmi wyścigowemi znalazł się w Paryżu. Z brukiem paryzkim, a co ważniejsza, z językiem francuzkim bystry chłopiec rychło się zapoznał i już nie chciał wracać do kraju. Od dawna już, niby drugiemu Robinsonowi, uśmiechały się sandomierskiemu chłopskiemu dziecku zajęcia na wodzie— widok Wisły, nad którą spędził dziecinne lata, i widok flisaków, przewożących zboże, niewątpliwie przyczyniły się do tych pragnień. W Paryżu przyszło mu na myśl udać się do jakiej kompanii okrętów; jakoż nadspodziewanie dostał miejsce na okręcie, mającym wkrótce wyruszyć na Atlantyk do New York'u. Dziś jest to człowiek w sile wieku, mający około 40 lat i posiada jeden z pierwszorzędnych magazynów stolarskich, a majątek jego w kapitałach i nieruchomościach obliczają już na pół miliona dolarów.

Rodzice jego żyją dotychczas i to bardzo dostatnio, dzięki pomocy, przesyłanej przez syna. Michalczyk zapowiedział swój przyjazd w połowie roku bieżącego z zamiarem zabrania z sobą starych rodziców, gdyż, jakkolwiek tęskni do kraju, nie chce na stałe przenosić się z za Oceanu Wiadomość o losach i niezwykłej kolei życia Tomasza Michalczyka czerpiemy z łaskawie udzielonego nam listu pani Damęckiej z New Yorku, pisanego do brata p. G. zamieszkałego w sandomierskiem."

Scheda i Poszukiwanie.

Familja po śp. Kurzątkowskim donosi nam, że w r. 1867 w piśmie „Philadelphia Herald" miało okazać się następujące głoszenie:

„Dnia 1 Grudnia r. z. zszedł z tego świata bezdzietnie w Philadelphii w wieku lat 82 powszechnie szanowany i żałowany kapitalista i właściciel wielkich posiadłości ziemskich w Stanach Zjednoczonych, niegdyś oficer wojsk francuzkich, Henryk Walenty dwóch imion Kurzątkowski, zapisując ziemskie dobra i domy [illegible] swej żony, a kapitały które mają wynosić 3 miliony dolarów, złożone w bankach Północnej Ameryki i oparte na rzeczywistych wartościach, przeznaczyi swym spadkobiercom i krewnym pozostałym w kraju. Ś. p. Henryk Walenty był synem obywatela z gubernii Wołyńskiej, młodo się zaciągnął do wojska; przyszedłszy następnie pod sztandar pierwszego cesarstwa w r. 1816 przeniósł się z Francyi do Ameryki, gdzie osiadł w Pensylvanii, ożenił się z Amerykanką, prowadząc handel bydłem, zbożem i wódką. Zrobił z czasem ogromny majątek, mając już interesa handlowe, fabryki, przedsiębiorstwa i posiadłości ziemskie w rozmaitych stanach Północnej Ameryki. Życie pędził czynne, trzeźwe, pracowite, zabiegliwe i do śmierci nie ustawał w pracy. W ostatnie lata zajął się na szeroką skalę eksploatacyą nafty, co mu w krótkim czasie potroiło jego kapitały, Komunikując tę świeżo otrzymaną wiadomość wszystkim spadkobiercom ś. p. Henryka Walentego Kurzątkowskiego którzy zapewne będą o tyle ostrożni, że się nie dadzą podejść różnemi propozycyami ugody wypłat itp. zechcą sami się zająć na miejscu, dochodzeniem i zreasumowaniem ogromnych kapitałów po nieboszczyku, wprowadzając owszem takowe do kraju. Posiadający prawne dowody najbliższego pokrewieństwa ze ś.p Henrykiem Walentym raczą się zgłosić listowni do p. Francis West, Philadelphia. Sternroad N. 16976b."

Rodacy, którzyby o rzeczywistości tegoż kapitału lub o osobie śp. Kurzątkowskiego coś wiedzieli, zechcą o tem donieść do „Gazety Polskiej" Wrazie wynalezienia kapitału, informant dostałby znaczną, odpowiednią kapitałowi gratyfikacya.

— Chłopek przychodzi do adwokata i prosi, aby przyjął jego skargę o obrazę. Adwokat niechce przyjąć i mówi: „że tak ich unika jak djabeł święconej wody, i dodaje, ze gdyby on wszyskich miał skarżyć, co na niego wymyślają i wyzywają, toby końca temu nie było."

Chłopek: „Pan te co innego! — ale jeden z naszych, to sobi tego spodobać nie może."

— **Księżna Dolgoruki**, wdowa po Aleksandrze II., mieszka obecnie w Berlinie, gdzie zajmuje 18 pokoi hotelu rzymskiego. Prócz trojga dzieci otaczają jej liczny dwór złożony z damy dworskiej, angielskiej i francuskiej guwernantki, nauczyciela domowego, marszałka dworu, pokojówek i innych sług. Cały dwór zachowuje grubą żałobę. Księżna oddaje się całkiem wychowaniu dzieci, nie przymuje nikogo, nie zwiedza eatrów; na spacery wyjeżdża w zamknięntej karecie.

— **Ostróżnie z całowaniem!** W pewnem miasteczku niemieckiem, młody jakiś zakochany entuzjasta, założył się o sumę 200 marek, że swoją narzeczoną w przeciągu dziesięciu godzin pocałuje 10,000 razy w same usta, bez przestanku. Co pół godziny tylko mogli się posilać, czy też chłodzić porcją lodów. Usta panny były świeżutkie i smaczne jak maliny. Nic dziwnego też, iż młodzi narzeczeni w pierwszej godzinie pocałowali się 2,000 razy, w drugiej już tylko 1,000. W trzeciej 750. A potem?— Potem ani razu więcej, bo on dostał kurcze w ustach i omdlał, ona zaś zapadła w jakiś rodzaj gorączkowego majaczenia. Z wielką trudnością udało się przyprowadzić czułą parę do przytomności. Od dwóch tygodni oboje ciągle chorzy. Ślub odłożony, a niektórzy twierdzą, iż małżeństwo nie przyjdzie do skutku. Narzeczeni mają nawzajem do siebie wstręt nieprzyzwyciężony.—

NEKROLOGIA.

† W Paryżu umarł Piotr Płauszewski, weteran z r. 1831, po długoletnich cierpieniach. Urodził się w Snitkowie przy Barze, na Podolu, w r. 1798. Dnia 14 stycznia 1831, gdy jenerał Dwernicki wezwał prowincje zabrane do powstania, p. Płauszewski, jako mający wielki wpływ na szlachtę czynszową, wezwany został do porozumienia się z organizatorami Jaroszyńskim, marszałkiem z Szarogrodu, Tyszkiewiczem i Aleks. Sobańskim. Jakoż w tej chwili zajął się organizowaniem powstania w Olgopolskim powiecie, uformował szwadron, połączył się z Juliuszem Korsakiem i pod dowództwem Al. Sobańskiego, pod Obodnem, wziął do niewoli jenerała Rotha, 28 oficerów z 2 działami.

† W Paryżu zmarł w największym niedostatku Markowski, słynny swego czasu tanecznik, który na dwór cesarski wprowadził tańce polskie. Posiadał majątku 4 miliony franków, stracił wszystko i pozostawił długów 60,000 fr.

† W Panama umarł Dr. Saladyn Ramlow. Śp. Saladyn urodził się w roku 1842 w Dąbrowie górniczej, gdzie ojciec jego był rządowym lekarzem. Uczęszczał do szkół realnych w gimnazyum kieleckiem, po ukończeniu których udał się na wydział medyczny do Warszawy. W r. 1861 brał czynny udział we wszystkich przedsięwziętych organizacyjnych pracach partyi ruchu. Wzięty do cytadeli i skazany wyrokiem sądu wojennego w sołdaty do orenburskich pułków, zdołał ujść w drodze do miejsca swego przeznaczenia i dostał się szczęśliwie do Paryża. Nie tracąc czasu zabrał się do kończenia studyów medycznych i umiał pozyskać serca swoich profesorów jak Nelaton, Trousseau i innych. Powstanie r. 1863 oderwało go znowu od nauki. Brał udział w bitwie pod Krzywosądzą, w wyprawie na Igołomię, po czem przeszedł do oddziału Bończy, gdzie pozostawał aż do śmierci dowódzcy, który na jego ręku skonał. Powróciwszy do Paryża, doktoryzował się w r. 1867. W krótkim czasie praktyki lekarskiej umiał zyskać powszechne uznanie. W czasie wojny francuzko-pruskiej wstąpił od samego początku do oddziału lekarskiego czerwonego krzyża. Wojna zaprowadziła go do Metzu, gdzie przetrwał całą okropność oblężenia. Następnie w armii Gambetty był prawą ręką naczelnego lekarza, a po rozbiciu jej dostał się do Paryża, gdzie podczas strasznych dni komuny z narażeniem życia ratował rannych. W lipcu rz. powołał go Lesseps na lekarza przy robotach kanału panamskiego. W listach pisanych ztamtąd do rodziny, donosił o gromadzeniu przedmiotów historyi naturalnej, pracował myśląc o powrocie na stałe do kraju. Bóg myślom jego i chęciom położył koniec.

† W Kamieńcu podolskim umarł Aleksander Sadowski, b. marszałek gubernialny podolski. Był on ostatnim gubernialnym marszałkiem szlachty podolskiej z wyborów. W roku 1862 podał on wraz kolegami marszałkami powiatowymi memoryał do rządu rosyjskiego, w którym domagał się reform, za co został osadzonym w więzieniu a po roku na wygnanie do Rosyi wywiezionym. Po powrocie do kraju przez lat kilkanaście był wzorem cnót obywatelskich, poświęcając czas i zdrowie na usługi społeczeństwa; to też żaden kompromis, żaden dział familijny, ułożenie zawikłanych interesów, nie odbyło się bez jego zdrowej rady i pomocy, przy tem posiadał niesłychaną miłość ludzką.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

TYGODNIKA POWSZECHNEGO. (pisma ilustrowanego) wychodzącego w Warszawie, poświęconego wszystkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce No 16 zawiera:

Dr. Benedykt Dybowski, przez W. Taczanowskiego. — Świetne interesa, opowiadanie przez Autora „Kłopotów Starego Komendnta." Korespodencya z Krakowa. — Korespodencya z Paryża. —Teater przez W. Bogusławskiego. — Jeden ze szczopów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku przez Dra Antoniego. — Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny. Objaśnienie rycin.— Z Prowincyi — Rozmaitości,(Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia. — Wynalazki i odkrycia. Statystyka. Różne,) — Sprostowanie. — Zadanie szachowe Nr. 161. — Rebus Nr. 41. — Odpowiedzi Redakcyi. — *Ryciny*: Dr. Benedykt Dybowski. — Mieszkanie niewiast w domu starorzymskim. Z obrazu R. Boulangera. — Śmigus. Rysował Andriolli. — Wystawa w Buenos-Aires 1882 r. — *Dodatek*: Henryka Temple, przez Beniamina Disraelego (lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Packiego. (ark. 4).

Na żądanie wysela się prospekt No. na okaz bezpłatnie.

Z historji powszechnej.

DZIEJE RZYMSKIE.

Ciąg dalszy

Król także wzmocniony hufcami Tarentinów, wyszedł na spotkanie Rzymian do kraju Samnitów, którzy się także z nim, lecz w małej sile, połączyli. Pyrrhus również swe wojska na dwoje podzielił: jedno do Lukanii przeciw Lentulusowi wysłał, a drugie sam prowadził przeciw Curiuszowi, aby się z kolegą nie mógł połączyć. Pod Beneventem przyszło do rozprawy. Już wieczorem rozkazy były wydane do uderzenia z rana na obóz rzymski, ale Pyrrhusa opuszczało szczęście, w nocy strasznym snem dręczony, chciał odroczyć bitwę, lecz gdy wodzowie o stoczenie bitwy przed nadejściem Lentula nalegali król dał hasło do boju. Wybrany hufiec wojska i zapamiętalsze słonie miały już nocą opanować wzgórza nad obozem rzymskim i nagłem pokazaniem się rzucić na nieprzyjaciół trwogę. Czas i droga mylnie obrachowana, wojsko w bezdrożu zbłąkane później doszło na przeznaczone miejsce. Pomimo tego ochybienia zjawienie się, choć opóźnione, nieprzyjaciela w miejscu niespodziewanem, siało na chwilę przestrach w obozie rzymskim. Bitwa stała się nieuchronną. Za danym hasłem uderzyli żwawo Rzymianie i bez wielkiego oporu znieśli pochodem nocnym i czuwaniem znużone wojsko. Kuriusz ośmielony tem powodzeniem, śmiało swoje legiony na równinę spuścił, aby zyskać przestronniejszy wysfor do łamania nieprzyjaciela; jedno atoli jego skrzydło już zaczęło ustępować przed zapamiętałością słoniów ku obozowi, wcześnie jednak wysłano na pomoc załogą obozowa uratowała je od klęski. Rzymianie poprawiwszy się, wyrzucili chmurę strzał paździerzem i smołą zażegnionych, na zbliżające się słonie; przerażone zwierzęta obróciły się w wściekłym zapędzie na własne wojsko ścieląc szyki, strach i zamięszanie roznoszą. Naprózno król usiłuje wstrzymać powszechną ucieczkę; 2. słonie zabito 8 wzięto z których cztery były najpiękniejszą ozdobą tryumfu. Rzymianie zdobywszy obóz, nauczyli się dopiero sztuki umiejętnego zakładania obozów, regularnego rozmiaru i wzmocnienia go wołami — Pyrrhus zupełnie zbity z małym pocztem rycerstwa do Tarentu się schronił.

Od podbicia całych Włoch do Gracchów, 266 — 133 Zewnętrzne wojny.

a Pierwsza punicka wojna 264— 242

Stosunki polityczne Rzymu z Karthaginą, poki dwa te ludy przedzielała Etruria, były przyjazne, na układach handlowych i przymierzu oparte. Już w początku rzeczypospolitej rzymskiej stanęła między nimi ugoda, że wolno były Rzymianom i ich sprzymierzeńcom prowadzić z Karthaginą i Hiszpanią handel, ale ich okręty nie miały zawijać do żadnego afrykańskiego portu na wschód od Hermes, Karthagińczykowie też pozawięzywali handlowe stósunki z znaczniejszemi italskiemi miastami, nie mogąc jednak zakładać osad. Później układy te choć dwakroć ponowione ostygły, gdy karthagińska flota, po oddaleniu się z Włoch Pyrrhusa, zjawiwszy się nagle w Tarencie, zerwała z Rzymianami. Drugim powodem do wojny byli Mamertinowie, wojsko zaciężne kampańskie (z pokolenia Sabellów) początkowo na żołdzie króla Agathoklesa będące rozpuszczone w powrocie przechodziło przez miasto Messenę. Messeńczykowie gościnnie ich przyjęli, dopóki przeprawa do Kampanii przygotowaną nie zostanie; lecz surowy żołnierz podeptawszy gościnności prawa, chciwy bogactw i rozkoszy bogatego miasta, zdradziecko pozabijał mężczyzn, a żony, dzieci i majątki zabrawszy, w tem mieście się usadowił, a wzmocniony wezwanymi z Kampanii ziomkami, przyległo ziemie napadać i łupić zaczął. Nowo obrany najprzód wódz, a następnie król w Syrakuzach Hiero; potomek wsławionego Gelona, przywróciwszy karność w wojsku, przełamał tych rozbójników roty trafnym użyciem jazdy, na której Mamentynom zbywało. Wódz ich rozpaczliwie walcząc na czele tej rozhukanej zgrai ranny dostał się do niewoli. To zwycięztwo przyniosło Syrakuzanom w korzyści przez tych łupieżców ujarzmione miasto. Klęska ta tak dalece złamała Mamertynów, że postanowili wszyscy zdać się na łaskę zwycięzkiego króla kiedy wódz karthagiński, mający stanowisko na liparijskich wyspach i krążący z flotą około brzegów, chytrem i niewczesnem pośrednictwem wydarł królowi owoc zwycięztwa, przez co [illegible] zarzewie do okropnej wojny. Po bitwie łatwem było dla Hierona zdobycie Messeny gdy Karthagińczyk przybywszy do obozu królewskiego ofiarował swoje pośrednictwo, a w duchu czychał na zdobycie Messeny, którą od dawna już Karthagińczycy posieść pragnęli. W pierwszej trwodze Mamertinowie przyjęli pośrednictwo Karthagińczyków i załogę ich do miast wpuścili; gdy jednak przyszli cokolwiek do sił i gdy widzieli ich poróżnionych z Hieronem, jako o jednę zdobycz ubiegających się, wyparli z grodu nieliczną załogę. Poczem porozumiawszy się z Hieronem przeciw Karthagińczykom, jako wspólnemu nieprzyjacielowi, obróili się —

Ciąg dalszy nastąpi.

18 Maja 1882

Chicago.

Zakład dla opuszczonych dzieci. Tu w Chicago istnieje zakład "St. Mary's Training School for Boys," zakład katolicki dla opuszczonych dzieci, założony i kierowany przez Brata Teilon, z katolickiego Towarzystwa braci chrześciańskich, człowieka w tej mierze doświadczonego i zasłużonego, który już na temże samem polu pracował w Quito, w Ecuador, w Ameryce Południowej, i w New York założył tamtejszy zakład ochronny "Protectory." Tutejszy zakład rozporządzał dotychczas małemi tylko środkami; teraz Brat Teilon zamyśla go przenieść na wieś i znacznie powiekszyć. Została w tym celu upatrzona farma, znana jako River Bend Farm, przy Desplaines, i nabytą została za $40,000. Będzie to zakład substancjalny, z okrągłym domu głównym i wychodzącemi pawilonami, które, jednakże, nie będą dochodzić do głównego domu, tak że między domem głównym a pawilonami będzie kurytarz. Głównym celem zakładu będzie wychowanie zepsutych dzieci; biedne będą brane darmo, inne za opłatą $10 miesięcznie. Składki wpływają suto; arcybiskup idzie na czele z $5,000.

Z pierwotnych dziejów Chicago. Pierwszym rzeźnikiem w Chicago był Archibald Clybourn, który założył pierwszą rzeźnią w r. 1831, w małym domku z kloców niedaleko teraźniejszego Clybourn mostu, i bił dwie sztuki bydła tygodniowo.

Pierwsza peklownia powstała w r. 1834, i prowadził ją Gurdon S. Hubbard, który na pierwszy raz przypędził trzodę 300 świń. Do pierwszych też należeli bracia Noble, od których jest nazwana Noble ulica. Marek Noble wyprowadził się później do Texas, zkąd przyjeżdżał często do Chicago z świniami, a John Noble jeszcze żyje.

* Antoni Comstock z New York, ajent tamtejszego Towarzystwa ku zapobieganiu zbrodni, bawił w Chicago i prelegował przeciw psuciu młodzieży przez szpetne druki. Powiada, że są liczni ajenci, których jedynem zajęciem jest zbieranie nazwisk młodzieży, której potem rozsełają swe bezecne pamflety; i że samo ich Towarzystwo zniszczyło w 10 latach 24 ton sprosnej literatury.

* „Ancient Order of Hibernians," irlandzkie katolickie stowarzyszenie dobroczynności, odbyło swą konwencją w Chicago. Kilkudziesięciu delegatów było obecnych.

* U Stevens & Co., Adams ulica, niedaleko Wabash ulicy, jest wystawioną autotypowa reprodukcja ostatniego obrazu Munkacsy'ego, „Chrystus przed Piłatem."

* Bawi tu sławny francuzki lekarz, dr. Déclat, wynalazca antyseptycznej metody leczenia chorób.

* Jakiś murzyn z Canady miał tu odczyt, w którym dowodził, że Mojżesz, Scipio Africanus Major i Hannibal byli murzynami.

* P. Whitney, ex żołnierz na pensji, poszedł do salonu, kupił sobie kieliszek wódki, nalał weń przygotowaną truciznę i wypił jadowity trunek; potem poszedł do domu, położył się w łóżko i umarł.

* Michał Upton, chłopiec do wysełek, spadł z piątego piętra w szaft elewatora i się zabił.

* Robotnik Michał Hackett, który skoczył z kolei kablowej, został uderzony pociągiem, nadchodzącym z przeciwnej strony, i został natychmiast zabity.

POKWITOWANIE.

Z Polaków zamieszkałych w Chicago zapłacili za Gazetę Polską:

Jan Arkuszewski $1 do 16 listopada 1882
Maciej Getka $1 do 17 listopada 1882
Kamiński $2 do 19 maja 1882
Mich. Majewski $1 do 4 maja 1882
J. Rybarczyk $1 do 1 stycznia 1883
Mat. Parożyński $1 do 1 stycznia 1883
Lud. Marzyński $2 do 15 maja 1883
Józef Czapiewski $2 do 1 lipca 1882
Wm. Mida $4 do 1 września 1882
Piotr Mazurkiewicz $1 do 1 listopada 1882
Jan Żuliński do Europy $1.50 do 15 listopada 1882
M. Dunajski $2 do 12 maja 1883
Jan Trojanowski 50 c. do 15 sierpnia 1882

Washington.

Nowy rosyjski minister. Nowy rosyjski minister, „his excellency Charles de Struve," przybył do Washington'u wprost z Japonii, dokąd posłował dotychczas; pisma uwierzytelniające przyszły mu pocztą. Karol de Struve jest synem zmarłego sławnego astronoma Struve, b. dyrektora obserwatorjum w Pułkowej. Odebrawszy wykształcenie na uniwersytecie petersburskim, wstąpił do wydziału azjatyckiego spraw zagranicznych. Był komisarzem dyplomatycznym przy gubernatorstwie Turkestanu, a następnie przez długi czas aż dotychczas był posłem do Japonii. Jego żona, z domu Anienkowa, jest z arystokratycznej, zamożnej familji. Razem z jego dziećmi, których ma sporo, bawi młody Saigo, syn japońskiego ministra wojny, który się wychowuje razem z młodymi Struve'ami, przyczem on się nauczył po rosyjsku, a oni po japońsku. W świcie jego niewieściej służby są też Japonki i Chinki.

Senat. Józef Nimmo, szef urzędu statystycznego, zdał sprawozdanie do senatu, że zasługi rzemieślników amerykańskich są o 30—100 prc. większe niż w Anglii. Ale za to amerykański pieniądz ma mniej siły kupującej niż angielski; co w Angli kosztuje dolar, tu kosztuje około dolar jeden i pół.

— Senator Davis wniósł bil o utworzenie sądu apelacyjnego, którego dotąd nie było, aby ulżyć pracy najwyższemu sądowi, który dotychczas sam rozstrzygał wszystkie ważniejsze sprawy. Spraw odpowiednich mnoży się, a że do zawyrokowania potrzeba głosu wszystkich sędziów, więc nie ma dla nich sposobu ulgi, i dla tego ma być utworzony sąd apelacyjny, którýby przejął niektóre sprawy, jakie dotychczas przypadały sądowi najwyższemu.

Izba. Został wniesiony bil o utworzenie departamentu rolniczego jako osobnego ministerstwa. Dotychczas sprawy rolnicze były przydzielone do innych ministerstw. Proponowany departament składałby się z czterech oddziałów; dla ziemiopłodów, dla hodownictwa, gruntowego i statystycznego. Szefowie pierwszego i trzeciego mają być praktycznymi rolnikami, szef drugiego musiałby być praktycznym konowałem. Naczelnik departamentu byłby członkiem gabinetu.

AMERYKA.

Philadelphia, Pa., 4 maja 1882

Liczne zebranie wczorajsze braci naszych zamieszkałych w Philadelphii dowiodło znowu, że pojmujemy, iż tylko drogą zgody, jedności i miłości bratniej najchlubniej uczcić możemy narodowe pamiątki, a niezawodnie pamięć trzeciego maja była i zostanie drogiem nam wspomnieniem. Sala w której odbyło się zebranie, prawie za mała była, tak licznie się Bracia i Siostry Polskie zgromadziły; polska chorągiew z jednej strony nieśmiertelnego Kościuszki i niezwalczonego Sobieskiego, obrazy ozdabiały ściany. Posiedzenie zagaił szan. cenzor Związku Polskiego krótką ognistą przemową, dowodząc iż tylko na drodze wolnej żyjąc zgodnie, zjednamy szacunek i znaczenie; krótką tę przemowę oklaskami przyjęto, poczem cenzor Związku narodowego przedstawił szan. p. Karczewskiego na prezydenta, który podziękowawszy za zaszczyt, zajmując miejsce, zaprosił Wiel. ks. Dudkiewicza, ob. ob. Andrzejkowicza, Lipińskiego i Symbola na wiceprezydentów i na sekretarza ob. Drejmana Karola, poczem muzyka skocznego zagrała Krakowiaka, a po skończeniu tegoż, prezydujący zaprosił na pierwszego mówcę ob. Wojczyńskiego; w krótkiej, pełnej młodzieńczego zapału mowie, przebiegł mówca całą przeszłość naszą, a zaklinając do zgody zwrócił słuchaczy uwagę, że naród, który światu ogłosił wolność, zginąć nie może, zakończył owem znanem lecz tak trafnem polskiem zdaniem „Jeszcze Polska nie zginęła." Drugim z rzędu mówcą był ob. Wodzicki, który porównywając żałobne nasze zebrania, z dzisiejszem wesołem, dowiódł słuchaczom, że idąc drogą wolności i miłości nadal zawsze wesołe zebrania nasze być powinny, lecz nie na obcej ziemi, ale w drogiej naszej ojczyznie, co z entuzjazmem i rzęsistemi oklaskami przyjęto; najgłówniejszym mówcą tego wieczora był nieodzownie wiel. ks. Dudkiewicz, bo bardzo serdecznie przyjęty, rozpoczął mowę swą następnemi wyrazy z pisma świętego:

„Tobie panie zaufałem, nie będę zawstydzony, a ufność moja nie będzie zniweczoną."

Te słowa pisma św. połączone z wiarą, ożywiają nadzieję w każdym człowieku, a więcej jeszcze w nas Polakach, w których niezgasła wiara, zatem żyje nadzieja, że zmartwych powstaniemy. Są narody tak wogóle jako i w jednostkach, które szukają proroków i wieszczów, aby im przepowiedzieli ich przyszłość, lecz my Polacy niepotrzebujemy szukać proroków ani przepowiadaczów, ponieważ mamy na to dowody jasne i niezbite, a na tak pewno dane, że ktobykolwiek chciał zaprzeczyć temu, lub powątpiewać, zaparł by się wiary; te pewne dowody są głosem ogólnym wszelkich narodów tak wogóle jak pojedyńczo, które nas bliżej znają, nie wchodząc w to czy przyjazne one są nam czy nie, twierdzą, że Polska musi powstać; (huczne oklaski) tego wymaga potrzeba całej Europy, byt posąsiedzkich narodów, twierdzi to sama dyplomacja dworów że sprawiedliwość wymaga tego aby Polska została odbudowaną; z tego śmiało można powiedzieć że głos jednozgodnych ludów, być może nam nawet nieprzyjaznych jednozgodnie wołających że Polska ma być odbudowaną, to jest głos ludu, głos Boga, że Polska nie zginęła, (rzęsiste oklaski); ofiary najszlachetniejszych mężów z wiarą i poświęceniem się najgodniejszych tak starców jak młodych, którzy nieśli ofiary w imie Jezusa na ołtarz Ojczyzny, ze swego mienia i życia, stwierdzają li tę wiarę przelewając i pieczętując własną krwią swoją, nie dla samolubstwa jakiego, albo uniesienia lub widzimisia, lecz dla dobra ogólnego swych rodaków, a nawet obcych posąsiednich narodów; to ziarno na świętą ziemię rzucone nietylko starców i dojrzałych ale wieku młodocianego, a nawet niewiniątek na łonie macierzyńskiem zostających, bezustannie skrapiane nie może zginąć nigdy! Nigdy! Nigdy! (Oklaski największego uczucia). Boby to się sprzeciwiało prawu natury prawu boskiemu a nawet i ludzkiemu niech świadczą roztwarte łona matek nieszczęśliwych z których żywota wydzierano niemowlęta, nawet te, które jeszcze świata nie powitały, a już ich krwią skrapiano te ziemi Ojczyzny świętej, której jesteśmy synami. Ale jednakowoż opatrzność tyle nadała sił, że dziś Matka nasza żyje i żyć będzie (oklaski) a spogląda ona tylko ze łzą w oku na synów swoich, kiedy się zbliżą dając znak że słup poczyna się bujać, że łańcuchy zwalniają a chociaż po za oceanami jesteśmy wyrzuceni i o tyle tysięcy mil odlegli nie tylko że widzimy jej spoglądanie na nas, nietylko że brzęk zwalniających łańcuchów zdaje się słyszymy tu w tej chwili, a głos jej przeszywa nie tylko uszy, ale i serca nasze; „synowie i córy, oto głos mój, że ja żyję i żyć będę, wzywam was ku pociesze waszej nie traćcie nadziei." Ktobykolwiek powątpiewał o tem, wątpiłby zarazem że Bóg jest sprawiedliwy; lecz pytamy się jeden drugiego, ale kiedy to nastąpi? to zależy od okoliczności również jak od nas, lecz że to nastąpi w krótkim czasie, to jest pewna. Nabuchodonozorowie stają już dziś na glinianych nogach; przy silniejszych kroplach deszczu i mocniejszym powiewie wiatru gruchną z łoskotem; wtenczas ludy ożyją i wolność będzie ich hasłem, wtenczas to ludy wzajemnie podadzą sobie rękę, pod sztandarem zmartwychpowstania Polski i jej wolności; lecz dopóki tyrani szponami swemi pisać będą prawa na grzbiecie ludów, póty jęczeć będziemy w niewoli i w rozsypce po całej kuli ziemskiej. Zależy to od nas iżby ta chwila się zbliżyła, jeśli jednem ogniwem miłości połączeni w zgodzie, ręka w rękę będziemy się poświęcali dla dobrobytu ogólnego, lecz jeżeli kość niezgody będzie naszemi czynami, udziałem naszem zostaną przedłużone nieszczęścia, i nędza a dłuższy tryumf wrogów; lecz bądź co bądź, prędzej czy później sprawdzi się to, co obecnie świadczy, oby ta błoga nadzieja jak najprędzej ziściła się, więc podajmy, rodacy, sobie rękę zgody pokoju i miłości."

Po bardzo wielkiem wzruszeniu całej Polonii zgromadzonej i po hucznych oklaskach i podziękowaniu wiel. ks. proboszczowi Dudkiewiczowi, Amerykanin ob. kap. Harwey zadeklamował po angielsku wiersz „Porwanie dziecka przez Moskali" z czasów okrutnego tyrana cara Mikołaja, który nakazał porwać matce, wdowie po jenerale Sowińskim, dziecko tegoż, które przez żal i płacz matki w tej chwili tak dojrzało, że porywając nóż zabija się, by go od matki nieporwano i umierając pociesza matkę swoją: „Matko ja idę do Ojca i tam z nim za Ciebie modlić się będę." Po skończeniu deklamacji, która pięknem brzmieniem słów, każdego tak wzruszyła, że łzy pokazały się u publiczności, a podziękowawszy cały ogół p. kap. Harwey nie tylko oklaskami ale i słowy, zamknął prezydent posiedzenie a podziękowawszy zgromadzonym za tak liczne zebranie, zostawił polskiej młodzieży i muzyce wolne pole swego popisu. Wesoła zaczęła się zabawa; raz krakowiak, raz skoczny mazur, raz szybki walec lub polki zatrzymały naszą młodzież do samego rana.

Karol Drejmann,
Sekretarz Związku narodowego.

Berea, O. 11 maja 1882.

Na dniu 5go maja rb., umarł tu Franciszek Helwich w 60tym roku życia, pierwszy osadnik polski w Berea. Piętnaście lat temu nie było Polaka w Berea. Pierwszy on z Polaków zaczął pracować w łomach kamiennych tutejszych. Sprowadził za sobą innych Polaków, a dzisiaj osada przez niego zaczęta, liczy 220 familij. On był największą pobudką, że gmina tutejsza postawiła kościół i sprowadziła księdza. Nazywają go tutaj patryarchą gminy polskiej naszej. Był dobrym Polakiem i katolikiem. Był każdemu znany z swej dobroczynności, i każdy czy to Polak, czy Niemiec lub Irlandczyk żałuje śmierci jego. Pochodził z powiatu czarnkowskiego, W. Ks. Poznańskiego. Cześć jego pamięci.

Milwaukee.

Kongres wyznaczył na utrzymanie poprawienie portu w Milwaukee $100,000.

— Niemiec Keup powiesił się samobójczo w celi policyjnej, gdzie był osadzony za robienie hałasu, jakiego się dopuścił w pijanym stanie w domu swej rozwiodłej żony.

Sprawy polskie i słowiańskie.

Towarzystwo Polskie w Kalifornii, jedno z najszlachetniejszych narodowych organizacyj w Ameryce, które się odznacza hojnością darów w sprawach narodowych, uchwaliło na swem posiedzeniu protest przeciw gwałtom i zaburzeniom w Warszawie. („Dziennik Polski.")

— Pan W. Hoffman z Bloomfield, New Jersey, pisuje do „Gońca Wielkopolskiego" artykuły o polskiej emigracji. Tu chcielibyśmy tylko nadmienić, że N. J. nie oznacza New York, gdyż New York pisze się N. Y.; rzeczywisty zaś adres jest N.(ew) J.(ersey), a więc J. a nie L.(ersey).

Emigracja.

Rosyjsko-żydowscy wygnańcy, którzy, przybywszy parowcem „Persian Monarch," trzymani byli na kwaterach „Towarzystwa pomocy żydowskiej emigracji," gdzie dostają tak długo stancją i wikt, aż nie dostaną roboty, rozpoczęli rokosz. Jest zwyczajem, dawać im dziennie na osobę funt chleba, pół funta kiełbasy i pajnt kawy. Jednego poranku, gdy superintendent Birnbaum wszedł do ich wspólnego pokoju, rozjuszona czerń rzuciła się na niego, mówiąc, że poprzedniego wieczora nie dał im kolacji, i przeklinając, pobili go okropnie, rwąc na nim ubiór i kopiąc go podkutemi bótami, tak że upadł bez przytomności. Krzyk kobiet przywołał policją, która musiała używać pałek na przywrócenie porządku. Gdy zostali stawieni przed sądem w Tombs więzieniu, sędzia Patterson wyraził swe zdumienie nad brutalnem postępowaniem ludzi, których ani rosyjska niewola ani amerykańska wolność nie zdołały nauczyć rozsądku. Superintendent Birnbaum powiada, że złość ich powstaje ztąd, że nie dostają znacznych sum pieniędzy na założenie sklepów, czego się na pewno spodziewali.

— Emigracja żydów rossyjskich do Ameryki rozpoczyna się na dobre.

Do Lwowa przybyli pp. Asher, redaktor Jewish Chronicle i baron Montagne z Londynu, w celu popierania emigrantów w porozumieniu z p. Olihpantem, delegatem komitetu angielskiego, który przywiózł na ten cel 25.000 funtów szterl. Deputacja tamtejszej żydowskiej gminy wyznaniowej, złożyła panu Oliphantowi podziękowanie za jego działalność, pełną poświęcenia.

Przybył mięszanym pociągiem z Brodów pierwszy transport emigrantów, liczący około 230 osób. Byli to ludzie tak ubodzy, że kto ich nie widział, nie może mieć pojęcia o ich nędzy. Z lepszej klasy jechała tylko pewna pani z córką prześliczną, liczącą około 16 lat, ukończoną gimnazjastką z Kijowa. Panienka ta mówi pięciu językami i spieszy wraz z matką do New Yorku gdzie ojciec jej otworzył już handel.

P. Oliphant rozdzielał pomiędzy emigrantów pieniądze, a mnóstwo obywateli lwowskich przybyło na dworzec z darami i wiktuałami. Biedacy przyjmowali wszystko ze łzami wdzięczności i dziękowali szczególnie p. Oliphantowi za opiekę.

W innym znów pociągu większość emigrantów składały kobiety w wieku do lat 30, i dzieci różnych lat. Mężczyzn było stosunkowo daleko mniej, i to wszyscy najwyżej do lat 50. Głowy starca nie można było dojrzeć w tym tłumie. Wszystko wyglądało nadzwyczajnie biednie i nędznie. Mówili między sobą szwargotem żydowskim, a zapytywani przez rozmaite osoby, odpowiadali w języku moskiewskim. Wszyscy są z dalszych guberniji w głębi Moskwy. W południe wyszli wszyscy z wagonów na wzgórek, daleko za peronem, gdzie rabin lwowski, dr. Loewenstejn wypowiedział kilka słów nauki i pociechy emigrantom. Następnie dano im posiłek składający się z pieczywa białego i ciepłej zupy. Wieczorem około godziny szóstej ruszył transport dalej.

— Delegacja Węgrów przybyła do Texas i chce upatrzyć miejsce na założenie węgierskiej kolonii.

— W razie gdyby legislatura Stanu New York nie wyznaczyła pieniędzy na dalsze utrzymanie instytucji emigracyjnej w „Castle Garden," w New York, to „Irish Emigrant Society" i „Deutsche Gesellschaft" złożą się na jej utrzymanie.

Cadwallader C. Washburne.

C. C. Washburne, kilkorazowy i długoletni członek legislatury Wisconsin, dwukrotny poseł do kongresu, ex-gubernator Wisconsin'u i jenerał-major milicji z ostatniej wojny, człowiek wielce uzdolniony i jeden z czterech braci, którzy wszyscy doprowaadzili dość daleko, umarł w Eureka Springs, w Arkansas. Dość długo przed śmiercią stracił przytomność umysłu. Był on najuznańszym młynarzem i fabrykantem mąki w Ameryce i zostawił znaczny majątek dochodzący do $3,000,000, lokowany w młynach w Menneapolis, Minn.

On to, lubo protestant, darował siostrom miłosierdzia swój śliczny majątek Edgewood, nad jeziorem Winzera, przy Madison. Ostatniemi czasy mieszkał w La Crosse. Przeszłego roku leczył się w Europie. W Madison założył obserwatorjum. Skończył 64 lat wieku. Był jednym z najzdolniejszych ludzi w Wisconsin. Washburne z Chicago jest jego bratem.

---

* Robert Ford, zabójca sławnego rozbójnika James'a, oświadcza, że popełnił to morderstwo, aby sobie niem zarobić pieniędzy na wykształcenie się akademiczne. Dziwne to zaiste zamiłowanie nauki.

* W fabryce mydła w Terre Haute, Ind., robotnik Test wpadł w warzące się mydło i tak się ugotował, że ciało odpadło od kości. Gdy wpadł, nikt tego nie spostrzegł, i dopiero później wydobyto go już całkiem ugotowanego.

* W Sacramento, Cal., rada szkolna wyznaczyła $20 nagrody dla tej uczennicy, która na popis przyjdzie w najskromniejszej sukni. Przykład naśladowania godny.

* Czarny kaznodzieja James z Memphis przyszedł następującym sposobem do tego, że jechał umyślnym pociągiem. Miał on dla siebie i żony bilet pierwszej klasy, ale że jako murzyn został wyrzucony, więc później kolej, aby jej nie zaskarżył, odesłała go pociągiem umyślnym. Dość, że biali postawili na swojem, że pierwszą klasą nie jechał.

* Chillicoth, nowy senator dla Colorado, jest człowiekiem, który miał dość zmienne życie. W r. 1860 stracił był swój cały, dość znaczny, majątek, tak że był długo parobkiem na swej dawnej farmie. Potem znowu się dorobił i teraz jest znacznie bogatym.

* W New York odbył się w hali Cooper'a wielki i burzliwy mityng irlandzki. Redpath mówił, że ostatnie morderstwo Cevendish'a popełnili Gladstone i Forster.

* Canada ma [illegible] mieszkańców; z tych [illegible] Francuzów, 1,000,00[illegible] 800,000 Anglików i [illegible]tów. Co do obrządku, jest niemal połowa katolików.

* W Louisville, Ky., umarł adwokat Marcin Bijur, rodem z Poznańskiego.

* Ministrowie w Washington'ie dostają $8,000 rocznej pensji, bez wiktu. Kucharz pani Vanderbilt'owej, jakiego sobie teraz zgodziła od baronowej Rothschild'owej, dostaje $7,000 i wikt.

* Przez miasteczko McAllister w Indjan Territory przeszorował straszny cyklon, czyli wicher wirujący. Przeszło 20 osób straciło życie. Chmury były czarne w najwyższym stopniu.

* W Washington rokowała 22 konwencja piwowarów. Skończywszy 22 lat istnienia, stała się więc pełnoletnią.

* W Pittsburg, Pa., odbyła się konwencja unii szkółek niedzielnych jako w 58 rocznicę ich założenia.

* W Boston, Mass., odbyła się konwencja narodowej unii młodzieży katolickiej. Zgromadzeni wyrazili swe uznanie i konieczność popierania tendencyj, wyrażonych na soborze prowincji kościelnej Cincinnati.

* Potężny niuch. W New York zostało na rozkaz komisarza podatkowego 80 beczek tabaki do zażywania rzuconych w morze. Rząd zabrał je przed wielu laty za niezapłacenie cła i miał o nie długi proces, który teraz wygrał, i tabakę kazał wrzucić w morze.

* Lord Cavendish, który właśnie został w Dublinie zamordowany, był też w Ameryce podczas jej ostatniej wojny. On i jego brat, teraźniejszy marquis of Hartington, byli w obozie jen. McClellan'a.

* Nowy pałac Kardynała arcybiskupa McCloskey w New York przy katedrze został wykończony. Koszta wynosiły $70,000. Cały budynek jest bardzo okazałą budową; pokój biblioteki, o pięknie pomalowanych szybach i bogatej sztukaturze, sięga przez dwa piętra. Światło do sypialni wchodzi oknem górnem, pomalowanem misternie.

* W Brookhaven, Miss., spaliło się więzienie z trzema więźniami, murzynami; jest mniemanie, że oni sami, spodziewając się uciec w zawierusze, je podpalili, ale potem w oczekiwaniach swych zostali zawiedzeni.

* Ślicznem polem dla Yankee spekulacji jest stary kraj Faraonów, Egipt, gdzie jest do zrobienia wielki biznes na farmowaniu strusiów. Szwed Vedder, który ma farmę strusiów w pobliżu Cairo, ma z każdego strusia $200 rocznego zysku.

* Korespondent „N. Y. Herald'u" oddaje wielką pochwałę sybirskim koniom, które przedstawia jako najwytrwalsze i nazywa „półdzikiemi," gdyż mają być tak szczwane, jak półdzicy ludzie. Robota ich, jednakże, jest tak ciężka, że po 10 latach zwykle zdychają.

* Powieść o głodnym szczurze. Głodny szczur wtłoczył się w Cleveland do klatki i pożarł 15 kanarków. Po tak sutej biesiadzie, jednakże, tak napęczniał, że nie mógł się wydostać z powrotem, i rano został zgładzony z życia.

* Smutną śmiercią zginął farmerski chłopczyk Stinson w Bushburry, Neb. Pomagał on swemu starszemu bratu przy pojeniu bydła i wziąwszy koniec linki, która młodemu byczakowi była umocowaną koło rogów, zawiązał ją sobie naokoło ręki. Wtem byczak się czemś przestraszył, zaczął biedz i biegnąc wlókł chłopca pół mili po grudzie. W pół godziny potem chłopiec umarł.

* Korespondent paryzki donosi ładny szczegół o charakterze Amerykanki Mackay, żony sławnego bogacza. Oto gdy jej razu pewnego ówczesny amerykański poseł w Paryżu, Noyes, powiedział że jakaś amerykańska malarka pozostaje w biedzie, pani Mackay przyjęła to jakby nic nie słyszała, ale na drugi dzień przysłała posłowi obstalunek na obraz i przytem czek na 5,000 franków, z prośbą, aby wykonanie tegoż obrazu zostało poruczone owej nieszczęśliwej malarce.

* W Detroit, Mich., robotnik Ritter, zginął okropną śmiercią w fabryce wozów Pullman'a. Był on przy kole, gdy w tem piła uderzyła na sęk, który wyrzuciła z taką mocą, że tenże uderzywszy Ritter'a w brzuch, przeszedł mu na wylot i wyszedł przy kości pacierzowej.

* W Greenfield, Ind., rozzłoszczony byk zabódł Perry Dover'a a następnie młode źrebię.

* Drukowanie kart pocztowych kosztuje rząd $8,000 rocznie.

* W Menominee, Mich., zostały odkryte bogate pokłaty żelaza.

* Pułkownik Dodge wydał zajmujące i gruntowne dzieło o Indjanach, w którem, jak powiada, przedstawia ich takimi, jakimi są w rzeczywistości,—jako ofiary nadużyć i jako sprawców okrucieństw.

* Markiza Chambrun, wnuczka Lafayette'a, zwiedza Amerykę.

Skutki Konieczności.

[illegible] i właściciel [illegible] człowiek zamożny, [illegible] zastrzelił z melancholii swą żonę w łóżku w bordowni a potem siebie.

Przy Indianapolis, Ind., Chas. Hildreth zastrzelił Knapp'a. Obaj byli maszynistami i pokłócili się przy zaprząganiu koni.

Przy Tarboro, N. C., Willam Chestnutt został zażgany przez swych kamratów przy kartach.

W Mount Pleasant, La., buchhalter Barnum, który ma tylko jedną rękę, tąż ręką zastrzelił Wightman'a, który go uderzył w twarz, gdy przyszło do sprzeczki o jakiś rachunek.

Przy Burlington, Ia., zastrzelił się 72letni farmer Wedertz, który dopiero przed miesiącem był się ożenił ale nie znalazł spodziewanych słodyczy.

W Pitt powiecie, N. C., 14letni chłopiec Hadock zastrzelił swego wuja, który się upił i uderzył o ziemię ojca chłopca a swego brata.

Przy Leona, Kansas, 80letnia Rechter zastrzeliła swego 84letniego męża, a potem siebie, z powodu, że tenże chciał wydziedziczyć ich jedynego syna.

W Clinton, Ill., został wieszany Patsey Devine, za zamordowanie Goodfellow'a, najgodniejszego człowieka, którego wraz ze swym wspólnikiem, dotychczas jeszcze nieschwyconym, zamordował wieczorem bez wiadomego powodu. Ostatnią noc spędził niespokojnie, a wstawszy, nie zapomniał dojrzeć swego wąsa. Potem, lubo dotąd był najobojętniejszym w religii, okazywał wielką skruchę przed księdzem. Gdy już miał być wieszanym, zakrzyczał, i gdy go zapytano, co takiego? wyjął z ust tabakę do żucia. Po egzekucji księża modlili się nad jego ciałem.

Wojska.

Sądzimy, że nie będzie bez interesu dla naszych czytelników zestawienie sił zbrojnych czterech wielkich mocarstw europejskich. Oto; jak się te siły przedstawiają:

1. Rosya liczy 192 pułków piechoty po 4 bataliony, każdy po 4 roty; strzelców 36 batalionów, tak zwanych liniowych batalionów 34. Jazdy: 77 pułków o 356 szwadronach. Artyleryi 334 baterye. Inżynierya 24 bataliony. Rosya na stopie pokojowej posiada armią liczącą 840,000 ludzi i 95,000 koni, — na stopie wojennej 2,265,000 ludzi i 258,000 koni; prócz tego w razie wojny nieregularnych wojsk 160 tysięcy ludzi i 14 tysięcy koni.

Główna obrona Rosyi polega na konfiguracyi kraju i niezmierzonych jego przestrzeniach, przeto i liczba jego fortec jest nie wielka. Wymienić tu należy: Sweaborg, Wyborg, Kronsztad, Rewel, Duenamuende, Nowo-Georgiewsk (Modlin), Warszawa (cytadela), Iwangorod (Demblin), Brześć, Dynaburg, Bobrujsk Kijów, Bender, Nikołajew, Odesa. Oczaków, Sewastopol, Kercz. W tej liczbie kilka zaledwie twierdz pierwszorzędnych.

Rosya posiada łącznie z flotylą mórz Kaspijskiego i Aralskiego i z 143 parowcami przewozowemi, 389 statków wojennych z 836 działami, w tej liczbie 28 pancerników z 291 działami, 97 statków torpedowych i 96 innych parowców wojennych.

2. Niemcy liczą piechoty 161 pułków po 3 bataliony, każdy po 4 kompanie; strzelców 20 batalionów. Jazdy 93 pułki po 5 szwadronów. W pole występują 4 szwadrony, piąty pozostaje jako rezerwa. Artylerya polowa 37 pułków (340 bateryi.) Pionierów 21 batalionów. Armia w pierwszej linii łącznie z oficerami wystąpić może w pole w sile 765 tysięcy ludzi i 242 tysiący koni.

Niemcy posiadają 25 fortec pierszego rzędu.

Flota niemiecka liczy 86 okrętów wojennych z 566 działami, w tej liczbie 7 fregat pancernych (okręty bojowe pierwszej klasy) z 85 działami, 5 korwet pancernych z 32 działami, 10 korwet z 177 działami, 9 innych z 84 działami, 9 kanonierek z 11 działami, 2 kanonierki drugiej klasy z 4 działami, 10 statków torpedowych, 9 aviso.

3. Austo-węgierskie państwo liczy piechoty: 80 pułków po 5 batalionów. W wojnie dzieli się takowa na 160 pułków po 3 lub 2 bataliony; strzelców tyrolskich 1 pułk z 10 batalionami; strzelców 40 batalionów, jazdy 41 pułków (287 szwadronów). Artylerya polowa: 13 pułków (195 bateryi.) Inżynierya: 2 pułki (56 kompanii.) Pionierzy: 1 pułk (25 kompanii.)

Armia pierwszej linii może wystąpić w pole w sile 885,000 ludzi i 107,000 koni.

Austro-Węgry rozporządzają 65 statkami wojennemi z 320 działami, w tej liczbie 11 pancerników ze 15-działami, 2 fregaty z 30, 4 korwety z 41, 5 innych z 25, 9 kanonierek z 24 działami.

4. Francya liczy piechoty 144 pułki po 4 bataliony czynne (każdy batalion składa się z 4 kompanii czynnych i 2 rezerwowych) strzelców 30 batalionów; żuawów 4 pułki, strzelców algierskich 3 pułki; legii cudzoziemskiej 1 pułk, lekka piechota afrykańska 3 bataliony. Jazda: 77 pułków po 5 szwadronów; ochotnicy (eklerery) 19 szwadronów; (formują się tylko w czasie wojny.) Artylerya: 87 pułków z 487 bateryami; pontonierzy: 2 pułki po 14 kompanii każdy.

Flota francuzka liczy 356 statków w tej liczbie jednak 62 żaglowych

Dom i gospodarstwo-domowe.

W nowszych czasach poczęto obliczać wiek koni ze zmarszczek, jakie się formują na dolnej powiece oka. Zmarszczki te ukazują się po latach ośmiu od urodzenia konia, w którym to czasie na górnej krawędzi powieki dolnej (spodniej) występuje i uwidocznia się fałda czyli zmarszczka. Od tego czasu z każdym rokiem zwiększa się ilość zmarszczek o jednę więcej. Jest to ułatwienie w rozpoznaniu lat konia wielkiej wagi, gdyż wiek konia po upływie ośmiu lat, jakkolwiek przez znawców obliczony być może, przecież jednak często odbywa się to nie bez trudności.

Wszystkie przytoczone tu znaki, jeżeli zechcemy dokładnie oznaczyć wiek konia, nie podążają do zamierzonego celu, a to z tej jedynie racji, że okazywać się one mogą w bardzo podeszłym wieku i rzadko wszystkie razem się przedstawiają, a u niektórych koni wcale nie dają się spostrzegać, a chociażby się i objawiały, to przebiegli handlarze, przez oszukaństwo, potrafią je zasmakować.

Najpewniejszą wskazówkę dla oznaczenia wieku konia są zęby, zwłaszcza krające, które dla świadomych są cechami dającemi z łatwością obliczyć wiek konia.

Koń dorosły posiada zębów 40. które dzielą się!

1) Na zęby krające (dentes incisivi), których jest 12, w każdej szczęce po 6, a rozróżniają się na przednie (primores), na średnie (medii) i na kątne okrajkami zwane (angulares).

2) Na kły (laniarii, canini), których jest 4, w każdej szczęce po dwa. Klacze kłów nie posiadają, a niekiedy znajdują się one tak małe, że prawie zupełnie dziąsłami pokryte. Klacz posiadająca kły wykształcone należy do rzadkich okazów i pospolicie za niepłodną uważać ją należy.

3) Na zęby trzonowe (molares, columellares), których jest 24, po 6 w obu bokach w każdej szczęce.

Zrebię nowonarodzone przynosi na świat trzy zęby trzonowe z każdej strony w obu szczękach. Przed dwoma tygodniami, a niekiedy i nieco później, wyrzynają się zęby krające przednie. Przed upłynieniem pierwszego miesiąca do 6 tygodni pokazują się zęby krające średnie i maleńkie kły źrebięce.

E elina z Rzewuskich, wdowa po Balzacu, wielkim romansopisarzu francuzkim, zmarła w poniedziałek w Paryżu w hotelu przy ulicy Balzac'a. Siostra jej żyjąca jeszcze poślubioną jest francuzkiemu poecie Lacroix. Pierwszym mężem zmarłej był Hański, a jedna córka z tego małżeństwa wyszła za hr. Jerzego Mniszcha. Balzac poznał Ewelinę Hańską w podróży po Moskwie, podejmowany gościnnie na dworze Hańskiej w Bierzowinie pod Berdyczowem. W 1850 r. 15. marca odbył się ślub w kościołku w Berdyczowie. Z pomocą jej wielkiego majątku mógł wreszcie mistrz powieści zacząć życie bez trosk i pełne wystawności, ku której lgnął, lecz trwało to niedługo, gdyż jak wiadomo, Balzac umarł 18. sierpnia 1858 r. Odtąd pani Balzac cofnęła się w zacisze i mieszkała z swym zięciem hr. Mniszchem (niedawno zmarłym) w hotelu wspaniale dla męża urządzonym. Pokój w którym Balzac pracował, pozostał nietknięty. Zamiłowanie do zbiorów sztuki, na które pieniądze wydawała, przyprawiły ją o ruinę majątkową, która pociągnęła za sobą sprzedaż zamku zauregard w okolicy Paryża.

— Przez zbytki żon swych i wyniosłe myśli
Niektórzy prędko w niedostatek przyśli.
Stanisław Grochowski.

---

18 MAJA 1882

Wielka WYCIECZKA

— do —

LEMONT, Ill.

Towarzystwo „HARMONIA"

— urządza —

W Niedzielę, 4go czerwca, 1882,

WYCIECZKĘ DO LEMONT

— gdzie odbędzie się —

WIELKI PIC-NIC

w GERMANIA GARDEN

— i zarazem —

POŚWIĘCENE CHORĄGWI Tow. Śpiewu „HARMONII."

Miasto LEMONT leży 25 mil od CHICAGO w prześlicznej okolicy, otoczone lasem i wzgórzami i obok płynącą rzeką. Mieszka tam już około 200 familij polskich. A zatem HURA! HURA! HURA! Jedźmy odwiedzić naszych Braci w LEMONT i zabawić się z nimi na świeżem i czystem powietrzu!

Tykiet tamdotąd i napowrót kosztuje tylko **50 centów.** Tykiet ten służy zarazem jako wolny wstęp do ogrodu. Pociąg odchodzi o godzinie 9½ rano, na CHICAGO ALTON i ST. LOUIS Depot, przy Madison i Canal ulicy. Z powrotem opuszcza, LEMONT o 7½ godzinie wieczorem.

Bilety sprzedają następujący obywatele:

A. J. Kowalski, 629 Noble,
T. Nalepiński, 94 W. Division,
A. Kurr, przy Noble i Chapin,
Józef Kowalski, 43 Will,
Jan Kłos, 340 Carpenter,
Max. Kucera, 186 W. 12 ul.,
St. Budzbanowski, 712 W. 17 ul.,
M. Schoenfeld, 395 Milwaukee Ave.
M. Majewski, róg Noble i Milwaukee Avenue.

Do licznego współudziału Rodaków zaprasza

KOMITET.

Farma do sprzedania

w okolicy Radomia, Jefferson Co., Ill. jest 80 akrów gruntu do sprzedania. 50 akrów jest pod pługiem ogrodzone płotem jest dom z cewelów, chlew i sadek z owocowem drzewem, a pół mili od polskiej szkoły i kaplicy, 4 mile na wschód od miasta Dubois. Kupujący może każdego czasu się obsieść; połowę zaraz się płaci, a drugą połowę na 3 lata wypłaty. Zgłosić się można do redakcji „Gazety Polskiej" do albo właściciela.

Andrzej Maciejewski,
643 First Ave., Milwaukee, Wis.

NA SPRZEDAŻ
DWA LOTY przy Noble ul.

87 stóp na północ od północno-zachodniego rogu lackhawk ulicy.

GEORGE M. BOGUE,
Reaper Block, 97 Clark str.

UWAGA!
Polacy!

Kto chce dobry zarobek mieć niech idzie do Północnej Minnesoty.

Kto chce sam być gospodarzem, niech kupi grunta od St. Paul, Minneapolis Manitoba kolei.

Najżyczniejsze grunta są sprzedawane od $3 do $7 za akrę na 7 lat wypłaty Kolej odrzuca $3. za każdą akrę, co jest zasianą w przeciągu pierwszych trzech lat. Adresować:

Dr. L. A. Warsabo,
Coldwater, Mich.

Ci co są w Chicago, mogą się zgłosić do lokalnego Agenta

Tomasza Kruk,
186 Brown str., Chicago.

Tanie i Gotowe
Farmy

na sprzedaż przez
Chicago i Northwestern kompanią Kolei Żelaznej
wzdłuż Winona & St. Peter Kolei Żel.
W POŁUD. MINNESOCIE i WSCHODNIEJ DAKOCIE
— w ilości —
1,000,000 akrów
najwyborniejszego gruntu
po $3 do $7 akier
na 6 lat wypłaty,
12% procent odchodzi jeżeli zaraz się wypłaci.

Na gruntach tych rodzi się w zastanawiające ilości pszenica, żyto, jęczmień, owies, len, tatarka czyli gryka, proso, kukurudza (korn), kartofle, brukiew, rzepa, kapusta, koniczyna, tymotka etc. słowem wszystko co tylko zasadzi lub zasieje.

Grunta te są zaopatrzone w różne jeziora rozmaitej wielkości i w rozmaite strumyki tak, że niemal każda farma może być nad jeziorem lub rzeczką. Są tam najśliczniejsze samorodne łąki, a że klimat jest dobry i najzdrowszy w Unii, o tem wiadomo każdemu. Drzewo pod dostatkiem.

W Land offisie Chicago i Northwestern Kolei Żelaznej lub też u G. A. Klupp, 676 Milwaukee Ave. można wszelkie produkta widzieć, które się w tej okolicy obradzają. Grunta te są wzdłuż Winona i Peter Kolei Żelaznej.

Dalej do Minnesoty! zrobić parę polskich powiatów także wszystko po polsku!

Chas. E. Simmons, LAND COMMISSIONER C. & N. W. R.R. — *G. A. Klupp.* Główny Ajent C. & N. W. 676 Milwaukee Av., blisko Noble.

JÓZEF KOWALSKI i KŁOSOWSKI róg Augusta i Will str. Chicago, utrzymują wielką Grocernię

WOJCIECH GOSTOMSKI, w La Salle, Ill., wraz Grocernią utrzymuje SALOON, zaopatrzony zaw wyborne piwo, dobre likiery i stare cygara lipiec.

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszło z prasy i do sprzedania

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronnic z 16 ilustracyami, i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyą poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

CENA:
Ładnie oprawnych w płótno $3.50
Morocco wyzłacane 5.00

Pieniądze można przesłać przez P. O. orders albo halls.

Adres: *PAUL SOBOLESKI,*
66 W. RANDOLPH ST., CHICAGO, ILL

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny adres ch ... lub Stare

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i t. p. niech przyśle w liście 3 centowy znaczek pocztowy, a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek, znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

W księgarni mojej są do nabycia Geografia, wypracowana przez ks. Dąbrowskiego, po 50 c.

Żywot Genowefy w niemieckim języku po 15 c.

— Kto nie ma papierowych ... na Ga... w zna... *Post Stamps* ... na każdej *DYNIEWICZ.*

— Dnia 22 maja br. rozpoczyna się

MISSJA

w kościele polskim świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w New York'u. Kościół ten nosi Numera 43 i 45 Stanton Str., róg Forsyth.

Ksiądz Władysław Grabowski, proboszcz polski.

Zapozwanie.

W Chicago założyliśmy

Kasę oszczędności

dla braci Polaków i Czechów. Którzy mają zamiar wstąpić do tego Towarzystwa, zapraszamy na główny Mityng, **we wtorek 23 Maja, br.** pod No. 51 Clayton Str., pomiędzy 20 i 22 ulicą, Chicago.

Komitet:
Jakób Steiner, Jan Herliński, Ludwik Marzyński.

Poszukiwanie.

Parafia Polska w BLOSSBURGU potrzebuje

ORGANISTY

i zarazem **NAUCZYCIELA,** z warunkiem, aby znał dobrze grać na organie i dzieci dobrze uczył, żeby był nie żonaty i miał świadectwa dobre, zgodny był z Proboszczem i Parafią. Utrzymanie będzie miał dostateczne. (18)

Ks. W. Spryszyński

TOWARZYSTWO POLSKIE

Imienia **J. I. Kraszewskiego** ogłasza, że **CZYTELNIA POLSKA** przy ulicy Suffolk, No. 9, otwarta codziennie od godziny 8mej do 10tej wieczorem. Wstęp wolny dla każdego

Prezes: *Dr. W. Żołnowski.*
Sekretarz: *Leon Heilpern.*

JAN RESZCZYNSKI.

HALA stósowna do mityngów i do odprawiania wesół, i t. d.

Mam urządzoną kręgielnią i bilard.
Piwo zawsze świeże, dobre likiery, wina i cygary.
717 Milwaukee Ave. nar. Noble ul. W Bezmencie. CHICAGO.

Mym znajomym donoszę, że wyprowadziłem się w bliskości polskiego cmentarza, i Towarzystwa polskie mogą teraz odemnie wydzierzawić ogród.

Feliks Barciszewski.

Poszukiwanie Spadkobiercy.

W Lemont, Ill. umarł 20 kwietnia Jan Niewola, pozostawiwszy, pewną sumę pieniędzy, którą przeznaczył swemu szwagrowi zamieszkałemu w Chicago, podobno przy Noble ulicy w bliskości kościoła polskiego, lecz że nazwisko jego swagra nikomu w Lemont nie jest znane, przeto tenże spadkobierca ma się zgłosić do ks. Antl w Lemont, Ill., lub też do Redakcji Gazety Polskiej z wiarogodnemi dowodami (May 11.)

Farmy! Farmy!
w Poniatowski,

Marathon Co., Wis.

Osada polska w Poniatowski istnieje już od 5 lat, i rozwija się bardzo pomyślnie. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa a pod nią glina marglowata. Woda nadzwyczaj zdrowa i łatwo do dostania. Klimat bardzo zdrowy i właśnie stósowny dla Polaków, bo ten sam co w Ks. Poznańskiem i Prusach. Udają się tam także te same zboża co w powyżej wymienionych okolicach jak pszenica, żyto, jęczmień, groch, owies, kukurudza, tatarka, proso jako też wszelkie warzywa. Ponieważ grunta są pokryte pięknem, twardem drzewem wszelkiego gatunku, farmerzy tamtejsi mogą je sprzedać za dobrą cenę, a w kilku latach przyniesie im podwójną sumę, którą za grunt zapłacili. Jest tam już około 80 familii polskich, stale zamieszkałych i do 30 familii już sobie zakupiło i przybędą tej jesieni. Kto więc życzy sobie osiedlić się w tej osadzie, niechaj się tam niezwłocznie uda, dopóki cena jeszcze niska. Można jeszcze teraz grunt dostać od 6¼ do 7 dol. za akier. W Poniatowski, wyłożonym na miasteczko, jest kościół polski, dwie szkoły, 3 story, poczta, tartak (piły do rznięcia drzewa) i młyn do mąki będzie niebawem postawiony. Roboty jest w okolicy dla tych co jej potrzebują pod dostatkiem za dobrą zapłatę.

Wyrabiam także karty okrętowe po jak najniższych cenach, i pośredniczę przy sprzedawaniu lotów i domów w Chicago.

Po tanie tykiety i bliższe objaśnienia zgłosić się można do:

Teo. M. Heliński

62 East Chicago Avenue,
CHICAGO, ILL.

* Dwie królowe bez ceremonii. Gdy miał być zawarty traktat między Anglią a Madagascar, królowa Wiktorja napisała na marginesie dokumentu: „Królowa Wiktorja uprasza jako szczególną łaskę, ażeby królowa Madagaskaru nie pozwoliła prześladować Chrześcian". Na to odpisała królowa Madagaskaru: „Stósownie do życzenia królowej Wiktorji, królowa Madagaskaru zobowiązuje się do tego, że chrześcijanie nie będą w Madagaskarze prześladowani."

— **Kolor oczów.** Ciemno-niebieskie oczy — są oznaką delikatnego organizmu i miękkiego charakteru; jasno-niebieskie, a bardziej jeszcze szare oczy, oznaczają śmiałość i moc charakteru; piwne u mężczyzny szybkość i siłę; czarne — energię, a równierz niestałość i brak wytrałości; zielonkowe — siłę woli i zamolubstwo. Szekspir miał oczy jasno-niebieskie; Milton, Scott, Byron, Welington i Napoleon I. szare..

— **Ślub.** W dniu 12 kwietnia w Krakowie w kościele p. Maryi po błogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimirzem Romańskim, obywatelem z Ukrainy i panną Zofią Kossakówną; córką Zofii z Gałczyńskich i Juliusza Kossaka, naszego akwarelisty.

AMERYKA.

Nieszczęście w przedmieściu Pullman.

W Pullman, ślicznem miasteczku przedmiejskiem przy Chicago, 12 ludzi, wszystko robotnicy z tamtejszych fabryk, którzy wyjechali łodzią żaglową na Calumet Jezioro, utonęło skutkiem wywrócenia się łodzi, wywróconej wiatrem. Liczna publiczność przyglądała się nieszczęśliwemu wypadkowi, który zaszedł wcale niedaleko od brzegu.

* W South Evanston, przy Chicago, oficer policji Specht zastrzelił w niedzielę po południu pijanego surowca Muir'a, który rozbijał szynkownie i ludzi.

— **P. Rogoziński** który szykuje wyprawę do Afryki, bawi obecnie w Paryżu, zkąd po paru tygodniach dopiero lądem zdąży do Neapolu i zwoła członków. — Członkami już stałymi są pp.: Kucharski, Ostaszewski, Janikowski, Tomczek, Dyrmański, Kiernicki: — ci są zapewnieni. Hr. Benedykt Tyszkiewicz i hrabia Branicki dali po tysiącu rubli na tę wyprawę.

Przygotowania do koronacji.

(„Ze Szczutka.")

(Wyjątek z komedji.)

(Car siedzi na tronie ze wspartą na ręku głową, Ignatiew stoi obok cara i pochyla się ku niemu z rozkosznym uśmiechem zadowolenia.)

Ignatiew. Wasze Wieliczestwo, nadeszła chwila, w której Wasze Wieliczestwo może bez ujmy dla swej powagi uszczęśliwić wszechrosyjski naród...

Car. (niespokojnie podnosząc głowę) Jakto? i ty chcesz żebym im dał konstytucję?

Ignatiew. (nie zmieniając uśmiechu) Wasze Wieliczestwo raczy mnie mieć za duraka; — ja mówię o koronacji...

Car. Ach, koronacja, to co innego! A czy już tam wszędzie spokój — nie?

Ignatiew. Najgłębszy spokój panuje wszędzie, wsio małczyt, wszystko milczy i cieszy się wewnętrznie z wytępienia bezbożników, wszystkie serca płoną gorącą nadzieją ujrzenia wkrótce wybrańca Bożego w koronie Iwanów i Wasylów... Odwlekać nie wypada...

Car. No, ale przecież niedawno, jeszcze strzelano! Strelnikow zabity!

Ignatiew. To prawdziwie szczęśliwy wypadek! Ostatni nihilista, któregośmy nie mogli złowić, wydał się tym sposobem i wpadł w nasze ręce. Bóg widocznie sprzyja Waszemu Wieliczestwu.

Car. Ej, Ignatiew, ty mi się wydajesz czasami figlarzem...

Ignatiew. Wasze Wieliczestwo raczy być w dobrym humorze. Cieszę się niewymownie z dobrego humoru Waszego Wieliczestwa.

Car. Więc powiadasz, że nie można już dłużej zwlekać koronacji? A gdzież ją odprawimy? Możeby tu w Gatczynie?

Ignatiew. Najpoddańszy naród Waszego Wieliczestwa narzekać będzie, że najukochańszy jego ojciec ukrywa przed nim swoje oblicze w dniu tak szczęśliwym.

Car. To prawda, ha, niech więc będzie w Moskwie. Potrzeba zatem poczynić przygotowania.

Ignatiew. Czekam właśnie na rozkazy Waszego Wieliszestwa w tej mierze.

Car. Przedewszystkiem zbadać lochy pod Soborem i osadzić tam dwie roty piechoty... Ach, nie, nie, to niebezpiecznie!...

Ignatiew. Wasze Wieliczestwo raczy tak sądzić?...

Car. A nuż który z tych pieszochotów przyniesie z sobą mały zegarek, wiesz, wiesz, taki mały zegareczek, brrrr!... (wzdryga się.)

Ignatiew. Niech Wasze Wieliczestwo uspokoi się. Wszystkiemu zaradzimy. Będą puszczać sołdatów po jednemu do lochów; każdy się musi przedtem rozebrać do nitki, a potem w nowe mundury i paszoł do piwnic.

Car. Nu, sława Bohu, to mi się podoba. Ale pod pachami, uważaj, Ignatiew, moja duszko, pod pachami, żeby te sukin syny czego z sobą nie zabrali.

Ignatiew. Niech się Wasze Wieliczestwo na mnie spuści, już oni tam nic przedemną nie ukryją. Zresztą każdy z nich gotów zginąć za Waszą Cesarką Mość...

Car. No, wiem, wiem, ale ty jednak pilnuj! Następnie trzeba sobor zrewidować i zapieczętować aż do dnia koronacji.

Ignatiew. I naturalnie otoczyć wojskiem.

Car. Tak, tak, charaszo, bardzo dobrze mówisz. Tylko wot sztuka, jak dojechać do Soboru, żeby nie doznać jakiej nieprzyjemności, co to wiesz, z pod ziemi ratata pufff! i — niema!

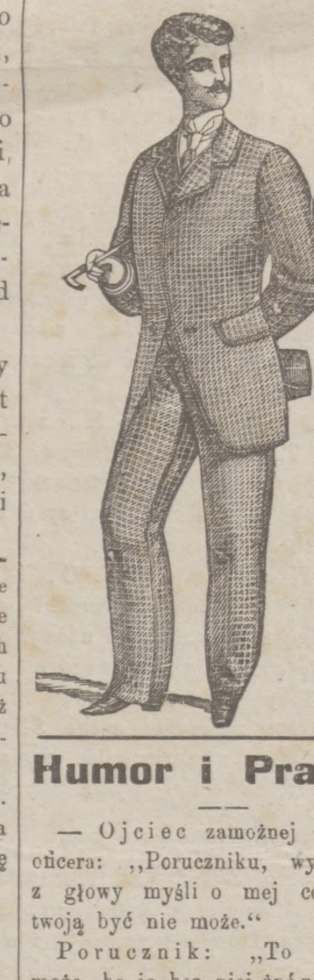
Ignatiew. Ułożymy dwa programy przejazdu: jeden będzie łgał za waszem najmiłościwiejszem pozwoleniem — to dla publiczności; drugi prawdziwy będzie utajony.

Car. To dobrze, dobrze, to mi się podoba. No, chodźmy się napić trochę i przekąsić, bo się bardzo zmęczyłem. A zawołaj tam Skobielewa, niech przyjdzie z nami wypić, tylko niech wchodzi tylnemi drzwiami.

(Wychodzą.)

...i & Spółka.

WIELKI SKŁAD POLSKI



gotowych

UBIORÓW MĘZKICH

jako i też

dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się

690
Milwaukee Avenue,

blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & COMPANY.

Humor i Prawda.

— Ojciec zamożnej córki do oficera: „Poruczniku, wybij sobie z głowy myśli o mej córce, ona twoją być nie może."

Porucznik: „To być nie może, bo ja bez niej żyć nie mogę."

Ojciec: „Rzeczywiście, że ze samej lichej pensji oficerskiej trudno żyć."

— Narzeczony czytał właśnie w gazecie o zginięciu statku eksploracyjnego „Jeannette'y, gdy wtem weszła jego dziewczyna; rzekł więc do niej: „Jeannette'a" zginęła skutkiem lodów Leny."

Narzeczona (patrząc mu na wąsy i czule): „—Jeannette'a—zginęła—, ach, jakżeż bez serca musiał być ten Lena!"

— Bogata pani jechała na spacer i właśnie gdy zachodziło słońce, przyjechała na czubek pagórka; za wołała więc; „Stań Wincenty, co za cudny zachód słońca! szkoda, że zapomniałam mych okularów."

Wincenty: „Czy jaśnie pani chce, abym podjechał bliżej?"

— Służąca przychodzi się godzić i mówi do pani: „Jaką służącą pani miałaś poprzednio?"

Pani zdziwiona: „Elżbietę Smith."

Służąca: „Aha, znam ją; czy może mi pani pokazać jej rekomendacje."

— Dwaj lokaje przypijając sobie w cukierni.

„Jakżeż Ci się podoba twój nowy pan, Janie."

„Bardzo dobrze, bardzo dobrze. Ja muszę trzepać jego rzeczy, a on trzepie moje."

„Szczególne masz szczęście."

„Ot mam, tylko ta różnica zachodzi między nami, że ja trzepię jego rzeczy już potem gdy on je zdjął z siebie, lecz on nie mając tyle cierpliwości trzepie moje, gdy są jeszcze na mym grzbiecie!"

— Młodzieniec: „Szanowna pani, jestem dla Ciebie dziś entuzyastą!"

Pani: „Ja zaś dla pana koszykarką." —

— Wierzyciel. „Mój panie dłużej czekać nie myślę!" —

Dłużnik: „Dla czegoż to nie? czy pan myślisz, żem tylko je mu winien?" —

CENY TARGOWE.

Chicago, dnia 17go maja.

Masło	15–27	Cebula beczką	220-300
Jaja	13	Wosk	15–22
Kartofle buszel	100–115	Bób	320-350
Miód	12-20	Groch	120–125
Indyki żywe	10–12	Pierze funt	10–44
„ zabite	12–14	Jabłka	300-400
Kury	8–10	Mąka pszenna	375–900
Gęsi tuzin	550–600	Spryt	115–116
Kaczki	320–350	Siano tuna	
Ser śmietankowy	12-14	Wieprzowina	16.20-18.50
Pszenica No. 2	124–125	Smalec funt	5–8
„ 3	110–1:8	Łój funt	5–7
najlichsza	70–76	Szynki świeże	8–10
Owies	52–53	Gruszki puszką	70
Żyto	77–78	Jęczmień	85-102
Korn	73–74	Żywe świnie	555-705

Do Mr. Oliphanta*.)

(„Ze Szczutka.")

O przeznacny Oliphancie!
Izraela lud wybrany
Ty jak Mojżesz który zawieść
Chcesz do ziemi obiecanej!

O szlachetny Englishmanie!
Niech twój zamiar wesprą bogi!
Lecz co czynisz — czyń porządnie,
Nie zatrzymuj się w pół drogi...

Nie rozglądaj się daleko,
Co pod ręką masz, to chwytaj,
Bierz po drodze co napotkasz,
Bierz gdzie znajdziesz, nic nie pytaj

Patrz, ot tutaj, między nami,
Znajdziesz braci w Izraelu
Godnych ziemi obiecanej...
— Weź ich z sobą, przyjacielu!...

Po co mają dłużej cierpieć
Tu, gdzie ludzie ciemni, ślepi,
Nie umieją ich ocenić?...
O, tam ich ocenią lepiej!

Nie bądź jednak zbyt pochopnym,
Cny John Bullu, miej sumienie!
Nie zbierej wszystkich naraz,
Zostaw trochę na nasienie!

Zostaw tylu, ile trzeba,
(A potrzebna liczba spora)
By i nadal każdy szlachcic
Mógł swojego mieć faktora.

Aby Maciek czy też Iwan,
Skoro mu dokuczy bieda,
Tak jak trunek na frasunek,
Na lekarstwo znalazł — żyda!...

* Oliphant jest to ten angielski żyd, który kieruje wywozem rosyjskich żydów do Ameryki.

— **Przed sądem apelacyjnym w Washington'ie toczy się teraz sprawa Guiteau'a; wyrok jeszcze nie wiadomy.**

Polakom przybywającym do La Salle, Ill., oznajmiam, że utrzymuję

Saloon

pierwszy przed Harrison House, zaopatrzony w dobre piwo, wyborne stare cygaro i przekąskę.

Adam Kaźmierski. (12)

W. Słomińska.

Polecam szanownej Publiczności polskiej szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład i Pracownia

Chorągwiów, Kościelnych i Narodowych i Szarf,

i w różnych gatunkach

Odznaki dla Towarzystw

jako to,

Rozety i Pałki marszałkowskie

zawsze na składzie:

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych,

W. SŁOMIŃSKA.

679 Milwaukee, Av.

Chicago, Illinois.

POSZUKIWANIA.

Upraszam Wincentego Kołodziejczaka, z którym razem przyjechałem do Nanticoke, Pa., a do którego już kilka listów pisałem na próżno, aby raczył zgłosić się do mnie w ważnym interesie. W razie nie zgłoszenia się, przedsięwezmę inne kroki. Mój adres jest:
Jakób Pytlak No. 425 String Str. Chicago.

Poszukuję się Andrzeja Baucz, pochodzącego z Popelan, Gór. Szlązka, przybyłego 12 października na parowcu „Braunschweig" do Baltimore zkąd miał podróż opłaconą do Arcadia, Wis. Kto o nim ma jakąkolwiek wiadomość, proszę mi donieść. W. DYNIEWICZ

Poszukuje Józefa Dembowskiego, pochodzącego z miasta Wysztyńca, w powiecie Wilkowyszki w gubernii Suwalskiej, który przebywał na swej własnej farmie w Appleton, Minnesota. Proszę o doniesienie o jego pobycie. Adres mój:
Jan Dembowski, Braidwood, Ill. Will Co. box No. 373

Poszukuję swego brata Józefa Czerwińskiego, przybyłego do Ameryki 1878 roku i dwóch synów Stanisława i Tomasza Czerwińskich przybyłych do Ameryki 1879 roku.

Poszukuję Tomasza Szymczaka z Nowej wsi pod Gnieznem, z którym razem przybyłem do Ameryki.
T. Osiński, Green Point, Oakland Ave. 413, L. I

Poszukuję swego ciotecznego brata Jakóba Drzewieckiego, pochodzącego z Sulinowa, powiatu wągrowieckiego. Proszę o jego adres.
Leon Szypczyński, 705 8th ave. Milwaukee, Wis., (1-19).

Poszukuję Jakóba Walkowiaka, pochodzącego z Bydgoszczy, który już 9 lat przybył do Ameryki.
Józef Mira, Menekaunee, Marinette Co., Wis.

Ja Anna Pankowa, pochodząca z Zwiernika, z Galicji, poszukuję Wawrzyńca Zyzner, mieszkającego w Silver Lake, Minnesota. Przebywa tam już dwa lata i mieszka na farmie. Niech on, lub kto o nim wie, poda swój dokładny Adres, bo listy do niego pisane nie dochodzą. Adresować na: Anna Pankowa, 609 Dixon str., Chicago (14

Poszukuję mej siostry Franciszki Grabowskiej, przebywającej podobno już od trzech miesięcy w Chicago.
Ludwik Grabowski Menomonee, Mich.

Poszukuję Gustawa Boka, pochodzącego z Obornik, który, przybywszy zeszłego tygodnia do Chicago, następnie wyszedł w poniedziałek rano z domu przy Cleaver ulicy, i już więcej nie był widziany. Kto by o nim miał jaką wiadomość, niech zechce donieść do Gazety Polskiej.

Poszukuję mojej siostry, Anny Harwazińskiej, z Nekielskich Olendrów, z pod Środy. Proszę o jak najprędszą wiadomość.
Maryjanna Harwazińska, South Chicago, Ill., L. B. 144. [20]

Listy polskie na poczcie.

569 Baurowa Katarzyna
572 Belka Antoni
576 Bialke August
586 Biass Jakób
588 Bleske Józef
610 Budzban Jan
611 Bunk Jan
617 Chochonkowicz Antoni
623 Delski Jan
641 Terenczi Józef
708 Housa Józef
717 Kadlec Teodor
721 Kamińska Anna
722 Kamuch Majk
723 Karwanek B.
726 Kaziński Franc
731 Kilian Fr.
734 Konrad Ed.
744 Kolsba Józef i Marya
752 Lucyna Rezi
760 Lewiński Marcin
767 Machowicz Paweł
768 Małecki Tomasz
770 Martinowicz S.
775 Mendlik Jan
783 Mrozińska Józefa
787 Nadolny Mary
792 Niewiński Ignacy
795 Olejnik Mendel
798 Palucz Andrzej
799 Pankoni Gustaw
800 Paweł Jan
801 Pawelczyh Paweł
802 Pawlaw Jan
803 Pawłowski Józef
804 Pielarski Walucz
807 Płaczek James
808 Pokorny Józef
809 Poliwkowa Józefa
810 Popiela Joanna
811 Pouter Ignacy
812 Prochaska Jan
813 Preta Józef
816 Rakwezy Waw.
818 Rawicz S.
829 Rudnik August
848 Skonieczny Walenty
849 Soliński Mike
860 Taborka Katarzyna
865 Tomek Fred.
867 Tykrweski Michał
868 Tylicki F
882 Wierbalski S
890 Wróbewski Stefan
891 Zakodsąi J.
896 Zurawski Jan
897 Zynda Jan

Katalog Książek

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, wydanie drugie, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku...c. 65
2. Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego...c 40
3. Książka do nabożeństwa zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd wydanie dla kobiet...c. 75 i 1.50
4. Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma...c. 25
5. Gałązka cierniowa, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską...c. 40
6. Płeć P. minus jeden R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina...c. 40
7. Kwiat niewinności książeczka do nabożeństwa dla dzieci osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po...c. 25
8. Żywot Genowefy powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów...c. 30
9. Elementarz Polski, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już piąte...c. 25
10. Mały elementarzyk Polski wypracował Wł. Dyniewicz...c. 8
11. Katechizm dla szkół katolicko polskich w Ameryce...c. 8
12. Piękna historja o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza...c. 15
13. Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej...c. 20
14. Ludzie leśni i Wieszcze dzieci...c. 5
15. Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. Ślub królewski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Śmiały, król polski, przez Alex. Bedanwskiego...c. 8
17. Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski...c. 10
18. Arje Polskie, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza...c. 25
19. Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób...c. 20
20. Proroctwo Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. Sennik, czyli wróżenie ze snów...c. 15
22. Żywot św. Wincentego a Paulo...c. 10
23. Dokądidziesz...c. 5
24. Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej...c. 10
25. Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle...c. 10
26. Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotkow Wilkońskiego...c. 10
27. Jan Orlik, znalezione dziecko w gnaździe orłem...c. 10
28. Książeczka Jubileuszowa...c. 8
29. Buty dziadunia, opowiadanie Jana Zacharjasiewicza...c. 10
30. Gabryel Hołubek, wielki wojownik polski...c. 10
31. Kalambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia...c. 10
32. Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych...c. 5
33. Gorzkie Żale czyli Pasya...c. 5
34. Nieszpory łacińskie...c. 4
35. Droga krzyżowa, czyli Stacje...c. 10
36. Dwie msze i nieszpory po polsku c. 4
37. Zemsta, czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów...c. 10
38. Dwie Powieści 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej...c. 10
39. Katechizm większy...c. 25
40. Cztery Powieści 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiew, skiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskie go Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg...c. 25
41. O Janie Twardowskim, wielkim czarownu ku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, opalenie 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna...c. 30
42. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu...c. 10
43. Bitwa pod Kobylinką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. Droga krzyżowa czyli obchód Stacji dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego...c. 10
45. Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji P. Bogarodzicy...c. 3
46. Historya o siódmiu mędrcach...c. 25
46. Skarb Watażki, mocno i pięknie oprawna...c 75
48. Krwawa Noc...c. 15
49. List Agatona Gilliera o organizacji Polaków w Ameryce...c. 10
50. Jaskinia Beatusa, w mocnej oprawie i złoconym tytułikiem...c. 75
51. Józef Koniuszewski, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin...c. 25
52. Kwiat preryi między Indyjczykami po wieść z zachodnio północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconem tytułikiem...1.25
53. Śpiewnik pieśni nabożnych, zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej Pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacje i t. d....1.00
54. Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę...c 30
55. Zofia Kossakowska, powieść histo. ryczna, w mocnej opr. z złoconym tyt. c 60
56. Obrazki i opowiadania obozowe przez Alfreda Berwińskiego...c 30
57. Z Przypadków polskiego wędrowca Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe.. c 15
58. Gratulant, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracje weselne — mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła i w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne, c 35
59. Wyprawa po złote runo, Wielisława 15
60. Listownik Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania, itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce...c 60
61. Konstytucja 3 Maja...c 10
62. Przewodnik do pisania listów miłosnych oraz tyczących się Ożenienia i Zamążpójścia 35
63. Pojedynek kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego...c 15
64. Tajemnice Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic).. c 10
65. Alpejski Kwiatek. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego...c 10
66. Żywot Św. Wojciecha skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. Krakowiaki, 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger...c. 35
68. Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir c 15
69. Żywot św. Patrycyusza...c 15
70. Stanisław i Dolores, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe...c 15
71. Piosnki, Dumki i Arje Narodowe 25
72. Bolesław czyli da szy ciąg Genowefy c. 30
73. Obrazki Historyczne...c. 15
74. Dzieje Narodu Polskiego przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami...c 40
75. Syn burmistrza. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego...c. 30

I KAŻDY,

kto jest niezaznajomiony z geografią naszego kraju, przekona się patrząc na tę mapę, że



CHICAGO, ROCK ISLAND & PACIFIC R'Y

przez centralne położenie swej linii łączy Wschód z Zachodem w najprostszym kierunku i że wozi pasażerów bez zmiany powozów pomiędzy Chicago i Kansas City, Council Bluffs, Leavenworth, Atchison, Minneapolis i St. Paul. Łączy Union-depy z wszystkiemi głównymi liniami pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem. Ma nieprześcignione wygody, składające się z najśliczniejszych pewnych pociągów dziennych, wspaniałych Horton-ześsłów, Pulmann'a najśliczniejszych powozów sypialnych i najlepszego dobrze powozów sypialnych w świecie. Trzy pociągi pomiędzy Chicago i miastami nad rzeką Missouri. Dwa pociągi pomiędzy Chicago i Minneapolis i St. Paul, via sławna

„Albert Lea Rutą."

Nowa i prosta linia, via Seneca i Kankakee, została świeżo otwarta pomiędzy Richmond, Norfolk, Newport News, Chattanooga, Atlanta, Augusta, Nashville, Louisville, Lexington, Cincinnati, Indianapolis, i Lafayette, i Omaha, Minneapolis i St. Paul i naddrożnemi miejscami

Wszyscy pasażerowie bezprzestankowo jadą pospiesznemi pociągami Ekspresowemi.

Tykiety na sprzedaż w wszystkich głównych offisach tykietowych w Stanach Zjednoczonych i w Canadzie.

Bagaż idzie wprost a tak tanio jak na kolejach mniej wygodnych.

Dla lepszego poglądu, weźcie sobie od najbliższego agenta mapę

Great Rock Island Route,

albo adresujcie do:

R. R. CABLE, Vice-Prez. & Gen'l M'g'r. — **E. ST. JOHN,** Gen'l Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO.

Dzieło p. Pawła Soboleskiego jest także do nabycia

w Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA.

Ładnie oprawne w płótno $2.50
" " Morocco wyzłacane $5.00.

M. A. LaBuy,

Attorney and Counsellor at Law
NOTARJUSZ PUBLICZNY
W CHICAGO, ILL.

Godziny offisowe:
od 1 do 4 po południu w POLICE COURT, Cor. Madison & Gnion strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi,

394 Milwaukee Av.

róg Carpenter str.

A. J. Kowalski

utrzymuje

Grocernią

— i —

SKŁAD
MĄKI i PASZY

jako to:

Owsa, Korny, (kukurydzy) Ospy, itp

po jak najtańszych cenach.

629 i 631 Noble Str.;
Blisko Bradley ul. CHICAGO

Patrzcie i Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE.

— Największy wybór —

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

i ściśle po równych cenach. Pamiętajcie na czesk sklep

Braci Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

M. PETERS,

61 Washington Str., blisko State Str.

— PRACOWNIA —

REGALJÓW, SZTANDARÓW i CHORĄGWI, MUNDURÓW i HEŁMÓW.

PRZYBORY KOSCIELNE i dla TOWARZYSTW.

Ma na składzie i importuje

ZŁOTE i SREBRNE GARNITURY.

GRUNTA

kolei żelaznej „ILLINOIS CENTRAL" w około RADOMIA na sprzedaż.

Kompania „Illinois Central R. R." ma na sprzedaż tysiące akrów — po bardzo nizkich cenach — pięknego gruntu na

Zimową pszenicę i Owocowe ziemie.

Te grunta leżą w południowej części prowincyi Illinois, w bliskości kolei żelaznej.

W tej części klimat jest łagodny i zdrowy woda dobra, również są pobudowane szkoły i kościoły.

Kraj się szybko zaludnia. Żadne inne grunta nie wydadzą lepszego sprzętu.

Zimowej pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy, konopi, tatarki, jabłek, brzoskwiń (peaches), gruszek, śliwek, kartofli, kapusty, melonów, pomidorów, (tomatoes) groch, inne różne owoce i wszystkie gatunki jagód,

które mają wielki pokup na targach w Chicago, St. Louis, Cincinnati i w wielu innych punktach. Nim który zechce gdzieindziej się w Zachodzie osiedlić, niechaj wprzód obejrzy nasze grunta.

Po wszelkie informacye należy się zgłaszać osobiście lub listownie do

P. DAGGY,
LAND COMMISSIONER,
No. 78 Michigan Ave., Chicago.
Wziąć elewator Izba 36. Piąte piętro.

T. Gallus,

Polski maszynista naprawia rozmaite narzędzia, MASZYNY DO SZYCIA, FLINTY, REWOLWERY ZAMKI, wszelkie ZEGARY, NACZYNIA blaszanne do kuchni i t. p.,



z wszelkiemi kuchennemi naczyniam ma SKŁAD PIECÓW

53 BRADLEY STR., Chicago.

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec mezki
w MILWAUKEE, Wis.
No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobrej materji na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

New Winona House

Róg Drugiej i Market ul.,
WINONA, - - MINNESOTA.

Wincenty Lorbiecki, właściciel.

Dobry Stół i Stancje dla Podróżujących Farmerów.

DOBRE STAJNIE w PODWORZU

Doborowe Wina, Likiery, Piwo i Cygary.

Antoni Wiśniewski, AGENT

Kart Okrętowych i Kolei Żelaznych.

PRZESYŁA PIENIĄDZE *DO i Z EUROPY.*

Kolektuje schedy, pośredniczy w wynalezieniu pracy, nabyciu własności nieruchomej itd.

9 SUFFOLK STR., NEW YORK.

GODZINY OFISOWE od 12 do 1 każdodziennie

Rozmowa w angielskim, niemieckim, rosyskim polskim i litewskim języku.

Józef Gogulski,

PIWIARNIA,

Dobre Wina, Likiery, Stare Cygara i Smaczne Przekąski,

Hala Bilardowa.

319 MILWAUKEE AVE.,
przy Sangamon ul. CHICAGO

A. KAMINSKI



SKŁAD Obuwia

JAKO TO:

Butów, Kamaszy i Trzewików,
Tak Damskich, jako i Mężkich.

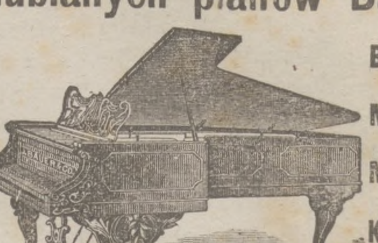
Poleca się Szan. Polskiej Publiczności oraz zawiadamia, że wszelkie obstalunki wykonuje jak nakuratniej po najprzystępniejszych cenach.

1077 MILWAUKEE AVE
pomiędzy Wood u. i Evergreen A

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,
182-184 WABASH-AV., bet. Monroe and Adams Sts., CHICAGO.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

COR. NOBLE & BRADLEY STS., CHICAGO, ILL.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

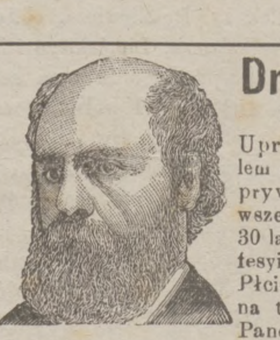
Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

CORNER NOBLE AND BRADLEY STS., CHICAGO Ill.

Dr. JAMES' Medical Institute



204 WASHINGTON STREET,

Uprzywilejowany przez Stan Illinois z umyślnym celem dania natychmiastowej ulgi w wszelkich razach prywatnych, chronicznych i urynarnych chorób w wszelkich skomplikowanych formach. Dr. James od 30 lat stoi jako uznany przewodnik medycznej profesyi. Wiek i doświadczenie są wielkiej donosłości. Płciowa słabość, uronienia nocne w snach, pryszcze na twarzy, stracona mezkość, leczy bez pochyby. Panowie lub panie, w potrzebie zaradnej troskliwości, niech się zgłoszą lub piszą. Domowe wygody dla pacyentów. Dr. James ma 50 pokojów i parlorów. Sam załatwia porady. Godziny ofisowe, 9 przed poł. do 7 po poł. W niedziele, 11 do 12. Dr. James liczy lat 60.

James' Wino Chmielowe. (Wine of Hops)

Najlepszy środek w świecie przeciw nerwowej słabości, straconej energii, straconym nadziejom, zapomnieniom się w młodości, straconej sile i ambicji, dyspepsji.

$1 za butelkę kwartową; 6 za $5.

NERVINE PILLS (Nerwowe Pigułki) Po czterdziestoletniej praktyce przekonałem się, że dziewięć dziesiątych niezgód rodzinnych powstaje z tajnych płciowych niedomagań z strony pań i panów. Tysiące, nie znając rzeczywistej przyczyny, trują sobie życie z braku środków by je rozjaśnić i uszczęśliwić. Nerwowe Pigułki, zrobione z korzeni ziółek, wzmocnią osłabionego i wątłego. Przyjdzie to czego nigdy nie posiadaliście albo co zgubiliście, i zrobi was szczęśliwymi. Zbytek jest krótkiem aby je marnotrawić, jeżeli jedna szkatułka wam pomoże a 6 za $5 wyleczy. Rozsełam je pocztą, zapieczętowane, po odebraniu należytości. Bez znaków na posełce, oznaczających odbiorcę lub materję. Nervine Pils są pewnym środkiem, którym leczy się Leucorrhœa czyli Blednica, Nerwowy Ból Głowy, Nerwowa Słabość, Pot Nocny, Melancholia i Ogólna słabość.

Posytywny środek zabiegający prywatnym chorobom najzawilszej natury, $2 butelka. W ofisie lub ekspresem. Bez znaków zewnętrznych.

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł.; w niedzielę tylko 9 przed poł. do 1 po poł.

Dr. LUCAS uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności mezkości i żeńskości, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawnieiszą. Drastyczne środki starożwieckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkurywalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS jest graduowany dwóch regularnych (allopatycznego i eklektycznego) medycznych uniwersytetów, jest słynny jako założyciel bajecznie ogromnego zakładu medycznego BELLEVUE MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO, i przez wiele lat poświęciwszy się badaniu i leczeniu Płciowych i Chronicznych Chorób osiągnął wiedzę, jaką się mało kto poszczycić może.

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencja, (płciowa), nerwowa i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mezkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Dr. LUCAS poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, Dr. Lucas tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), tak że napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencja (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata blasku w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność niech was nie odstrasza od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych, utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem, pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł a w końcu śmierć przyszła po swą ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi otrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! stań, spojrzyj na twego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry; cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! hociaż obecnie wypełnić możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający cię na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchyć sposobność i nie zwiekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, żeś Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że „wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że „małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyźni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacją. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito urynarnych. Wszyscy którzy podlegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie Dr. Lucas przypomina cierpiącym swe usługi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami ckliwemi. Dr. Lucas szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie ozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok ozdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,

132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. *Dyplomy można widzieć w biurze.*

JAN KRUŚ



Polski Skład

Obuwia

— PRZY —

Polskim Kościele

poleca swój gotowy towar i swą robotę obstalunkową.

Wszelkie obuwie dobrze leży, a robota obstalunkowa wykonuje się najtrwalej po modzie tutejszej i europejskiej. *Szybkie i staranne sporządzanie.*

JAN KRUŚ,
660 NOBLE ULICY.
Naprzeciw kościoła św. Stanisława.

LUDWIK BOEHME,

Skład broni palnej,

jako to:



Sztućców, Dubeltówek Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów i wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki, dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże przybory stołowe.

Uskuteczniа wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynlarski.

776 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.